Nr. 4. 5, 10. We Lwowie — Czwartek dnia 5. Stycznia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie
w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie: Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10, tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dunker, Wollzeile 6; H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Kumpfgasse 7. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Od wydawnictwa.

Pomimo zarządzonych ulepszeń warunki prenumeraty pozostają dotychczasowe.

Dla fejletonów powieściowych zapewniliśmy sobie na I kwartał 1893 r. utwory: „Jarmarkowicze“ Wincentego hr. Łosia, „Ich syn“ Hajoty, „Lew w sieci“ Maryi Rodziewiczówny, nadto przyrzekli nam swoje utwory powieściowe Julian Łętowski, Abgar Sołtan i S. Graybner.

Do fejletonu literackiego przyrzekł nam swoją cenną pracę Zygmunt Kaczkowski.

Na czwartej stronicy naszego pisma w miarę miejsca zamieszczać będziemy w przekładzie powieści obcych znakomitych autorów.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „ — „
na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

Prenumeratorowie „Gazety Narodowej“ składający lub nadsyłający bezpośrednio do administracyi naszego pisma przedpłatę — mogą otrzymywać

„SZCZUTEK“
tygodnik humorystyczno-satyryczny,
którego format został znacznie zwiększony, po cenie niższej niż za połowę,
bo za dopłatą tylko: rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł., kwartalnie 1 zł., miesięcznie 35 ct.

„Gazeta Nar.“ wraz z „Szczutkiem“ kosztuje:
we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 85 ct.
kwartalnie 5 „ 50 „
półrocznie 11 „ — „
na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł. 35 ct.
kwartalnie 7 „ — „
półrocznie 14 „ — „

Prenumeratę na „Gazetę Narodową“ i „Szczutka“ nadsyłać należy pod adresem:
Administracya „Gaz. Narodowej“ we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 2.

Finanse m. Lwowa.

Lwów d. 4. stycznia.

Jednym z pierwszych i najważniejszych zadań nowej Rady miejskiej we Lwowie, która ma być za parę tygodni wybraną, będzie sprawa uregulowania finansów miasta. Te zaś rozliczne koła i kółka, które zajmują się agitacyą przedwyborczą, powinneby także w zarysach programowych dla przyszłej Rady umieścić na jednem z naczelnych miejsc reformę gospodarki pieniężnej gminy miasta Lwowa.

Domagając się reformy finansów miejskich nie chcemy bynajmniej twierdzić, jakoby Lwów znajdował się w złych stosunkach finansowych. Owszem, Lwów należy do miast względnie zamożnych, i jeżeli wzrastają corocznie jego niedobory budżetowe, nie pochodzi to z pewnością z powodu wyczerpania jego zasobów, których wiele jest jeszcze nietkniętych, jak raczej z powodu szczególnego zamiłowania, panującego w magistracie naszym, do wiekuistego łatania, do chwilowego zapychania dziur, bez jakiegokolwiek planu, bez systemu.

Ustępująca Rada miejska uchwaliła budżet na rok 1892 bez niedoboru. Było to możliwem w ten tylko sposób, iż w przychody wstawiono pod tytułem „budżetu nadzwyczajnego“ pozycyę, wynoszącą 368.500 zł. ze sprzedaży majątku gminnego, t. j. gruntów miejskich papierów wartościowych, książeczek wkładkowych na których ulokowano kapitał w kwocie 70.000 zł. uzbierany na budowę nowego teatru i t. p. Każdy przyzna, iż pokrywanie jednorocznych niedoborów, umniejszaniem żelaznego majątku gminy, jest czemś istotnie bardzo „nadzwyczajnem.“..

Ale cóż było robić! Wybory stały przed progiem, trudno więc było starej Radzie wdawać się w rozległe projekty naprawy finansów miasta, albo zamykać ostatni swój preliminarz budżetowy takim niedoborem, który podczas agitacyi przedwyborczej mógłby posłużyć za materyał do niepożądanej krytyki. Złatano więc budżet byle jak, ażeby nowej Radzie pozostawić kłopot uporania się z deficytem nieuchronnym — i niestety z deficytem rzeczywistym, nie tak fikcyjnym, jak fikcyjną była wykazana w preliminarzu równowaga przychodów z rozchodami!

Wiadomo jednak, jak nieprzyjemne niespodzianki przyniósł rok ubiegły naszej Radzie miejskiej. Ślicznie i gładko układało się wszystko w ten sposób, że z wyborów wyjdzie prawie w całości dawna Rada. Wybory odbyły się nawet według oznaczonego programu — ale cóż z tego, kiedy w całej misternej maszyneryi, za pomocą której rządzono miastem, pękła niespodziewanie sprężyna, zbyt gorliwie przeciągnięta, i — co się stało, wiadomo.

Oto dotychczas mamy starą Radę...

Więc nie nowa, ale stara Rada powinnaby załatwić jeszcze budżet na rok 1893. I rzeczywiście był on postawiony na porządku dziennym posiedzenia, zapowiedzianego na sobotę przeszłego tygodnia. Posiedzenie nie odbyło się jednak, jak lakonicznie zanotowali sprawozdawcy dziennikarscy, z powodu braku kompletu.

Czy winne temu obchody Sylwestrowe, że ojcowie miasta nie zdołali zebrać się w ilości dostatecznej do załatwienia porządku dziennego, czy co innego, niechaj tego dociekają przyszli badacze dziejów naszego grodu. My oszczędzimy sobie tego trudu. Konstatujemy tylko, iż preliminarz budżetu gminy na rok 1893 wcale nie przedstawia się zachęcająco, skoro zważymy, iż wykazuje on w budżecie zwyczajnym:

niedobór w kwocie	złr.	229.479
z doliczeniem zaś budżetu nadzwyczajnych wydatków w sumie około	„	1,600.000
okazuje się brak pokrycia dla sumy wynoszącej okrągło około	„	1,800.000

gdy suma wszystkich wydatków zwyczajnych wynosi mało co więcej niż półtora miliona złr. wa. Widzimy więc jak dziwnie przedstawia się ten budżet.

Nie ma żadnego powodu winę niedoborów przypisywać przedmiotowo ustępującej Radzie gminnej. Nie z jej to bowiem winy wynikły takie nadzwyczajne wydatki jak n. p. koszta przygotowań na przyjęcie cesarza, koszta sanitarne z powodu niebezpieczeństwa cholery itd. Preliminarz wydatków nadzwyczajnych, które podwajają budżet na rok 1893 obejmuje zaś istotnie niezbędne wydatki, których odraczać nie można.

Winą jest Rady miejskiej chyba to jedno, że nie zabrała się systematycznie do uregulowania finansów miasta, tylko pobieżnie łatała budżet z roku na rok. Przyszła Rada miejska ciężką obarczyłaby się odpowiedzialnością, gdyby ten sam błąd popełniła. Tak dalej iść nie może.

Sympatye rosyjskie dla Rusinów galicyjskich.

Lwów 4. stycznia.

Czy istnieją w Rosyi jakie rzeczywiste, szczere sympatye dla Rusinów galicyjskich, bądź to plemienne, bądź tylko wyłącznie polityczne; czyli owszem wszystko, co z Rosyi czynią dla Rusinów galicyjskich, jest tylko agitacyą, która Rusinów za narzędzie używa — na to ważne pytanie znajdujemy dokładną, gruntowną odpowiedź w równoczesnych niemal artykułach dwóch ruskich pism galicyjskich, które kierują się zasadami wręcz przeciwnemi, a z których jedno jest nawet organem ajencyi rosyjskiej.

I tak w ostatnim numerze radykalnego *Naroda* napotykamy na czele korespodencyę z Petersburga, w której czytamy:

„Z pomiędzy wszystkich krajów słowiańskich, najmniej znanym społeczeństwu rosyjskiemu jest bez wątpienia Galicya. Ogół wie, że jest to kraj „russkij“, że żyją tam Rusini, których Polacy prześladują — tyle wszystkiego. Daleko mniejsza część publiczności słyszała, że toczy się tam walka między dwoma stronnictwami: „starorusinami“ i „młodorusinami“, i część ta jest przekonana, że Rosyanie powinni „sympatyzować“ ze starorusinami, którzy są jakoby „nastojaszczyje russkije“, a być wrogami małorusinom jako „płodowi“ polskiej intrygi.

„Jeszcze mniejsza część wie, że starorusinami zowią się ci, którzy dążą do połączenia z Rosyą i do prawosławia, podczas gdy marzeniem młodorusinów jest jakaś odrębna od Rosyi „Chochłandya“*); że starorusini piszą „narzeczem galicyjsko-russkiem, mało co odróżniającem się od rosyjskiego języka książkowego — a młodorusini rozwijają jakieś komedyanckie piśmiennictwo w języku „chochłackim“, które naturalnie nie ma przyszłości, a jeżeli się jeszcze jakoś utrzymuje, to tylko dzięki subwencyi polskiej i austryackiemu rządowi.

„Takich, którzyby choć trochę byli obznajomieni z istotnym stanem ruskiej sprawy w Galicyi, nie naliczy się w Petersburgu nawet dziesięciu, a i tych większość należy do słowianofilów, którzy się wszyscy na stosunki galicyjskie zapatrują oczyma swoich przyjaciół — moskalofilów lwowskich. Liberały rosyjscy, którzy z wyjątkiem Pypina, bardzo mało interesują się sprawami słowiańskiemi w ogóle, a jeszcze mniej galicyjskiemi, nie czytają dzieł słowiańskich, w których jedynie można czasami spotkać jakąś wiadomość z Galicyi, a przeto też nic o niej nie wiedzą. Pod wpływem tradycyi liberały rosyjscy okazują niekiedy przychylność dla ukrainofilizmu, który, także według tradycyi, uważają za ruch wielce postępowy i demokratyczny ale przychylność ta wyrażała się dotychczas chyba tylko jakim toastem na wieczorach na cześć Szewczenki, jakie co roku urządzają petersburskie „filary“ ukrainofilizmu. A o nowej ewolucyi wśród społeczeństwa galicyjskiego (radykałach ruskich) nie słyszał nikt w Petersburgu“.

Podczas gdy petersburski korespondent radykalnego *Naroda* spokojnie rzecz przedstawia, podała *Hal. Ruś* olbrzymi, przeszło kolumnę zajmujący artykuł pod nap. „Galicyanie w Rosyi“, który oświadczając z góry: „Kochamy Rosyę, ale prawda nam milsza“, z wściekłym żalem podnosi, że „Galicyan“ tj. zbiegłych do Rosyi Rusinów, traktują tam gorzej niż psów, narodowość galicyjsko-ruską przezywają rusińską, ruteńską, ruśniacką a nawet świętojurską i kryłoszańską.

Hal. Ruś lamentuje, że petersburska ilustrowana *Niwa*, rozchodząca się w 100.000 egzemplarzy po całym świecie, dwa razy tylko wspomniała o Galicyanach, tj. że w rajchsracie „rusiński“ deputowany Kułaczkowski podniósł żałoby z powodu położenia Rusinów (było to już dawno, i p. Kułaczkowski należy do moskalofilów; p. r. *G. N.*), tudzież że emigracya włościan russkich z wiosną prawdopodobnie się wzmoże.

„O Galicyanach absolutnie się nic więcej nie znajduje pomimo że np. o Dahomeju mówi się wcale obszernie i częściej, a nawet dano portret króla tego czarnoskórego państwa. Takich Naumowiczów, Petruszewiczów i t. p. *Niwa* nie zna.

„A w Galicyi – pisze *Hal. Ruś*— odbywają się ostatniemi czasy rzeczy, mające stanowczą doniosłość nietylko dla Rosyi, ale i dla całej Słowiańszczyzny — ale gazety rosyjskie nic o tem nie wiedzą, i daleko prędzej można spotkać wierne relacye o ruskich Galicyanach w gazetach niemieckich, francuskich, a nawet w angielskich, niż w zakordonowych rosyjskich. Ażaliż w Galicyi już absolutnie niema nikogo i niczego uwagi godnego?“

Są to jeszcze nie najbardziej gorzkie żale *Hal. Rusi* na społeczeństwo rosyjskie. Przyznaje ona teraz nawet, że wszystko, co donosiły korespondencye *Diła* z Chełmskiego o prześladowaniu zbiegłych do prawosławia galicyjskich księży ruskich, jest szczerą prawdą, a że nawet jeszcze gorzej bywa.

Jaki powód tych wściekłych wycieczek *Hal. Rusi* przeciw Rosyi. Może znajdujemy go w wykrzykniku artykułu: „Ażaliż Galicya tak bardzo biedna pod względem moralnym, że nie mogłaby dostarczyć godnego korespondenta dla jakiej gazety rosyjskiej, a choćby i dla *Niwy?*“... A przecież bywały do niedawna w pismach rosyjskich korespondencye ze Lwowa — cytowała je przecież *Czerwona Ruś* i *Hal. Ruś*, jak i *Prolom*. Więc odprawiono tych korespondentów?...

Na każdy sposób z dwóch tych źródeł stwierdzonym jest faktem, że Rosyanie absolutnie są obojętni dla Rusinów galicyjskich, że mają tylko apetyt na owładanie Rusi galicyjskiej; a co dla Rusinów galicyjskich czynią „dobrotworytelnyje kamitiety“, to nie sympatya, ale prosta agitacya, taka sama jak w Serbii, Bułgaryi i t. d., agitacya, której celem jedynym zabór terytoryalny.

I jeśli właśnie dzisiaj gazety rosyjskie tłomaczą Serbom, że weleliby obalić rządy konstytucyjne, i na wzór Rosyi zaprowadzić u siebie autokracyę, to już łatwo przewidzieć, coby Rosya uczyniła z Rusinami galicyjskimi, w razie gdyby się jej udał zabór Rusi galicyjskiej. Ale to winogrona zbyt wysoko wiszące, i dlatego zapewne z takiemi lamentami odważyła się wystąpić *Hal. Ruś*, widząc zwłaszcza zupełną prostracyę moskalofilizmu w Galicyi.

*) Rosyanie zowią Rusinów pogardliwie chachłami.

Fundusz welficki.

Lwów d. 4. stycznia.

I w Niemczech nie rządzą święci! Lubią się wprawdzie kierownicy spraw cesarstwa otaczać aureolą promienną; półurzędowe a nawet opozycyjne pisma wychwalają czasem system „der Gottesfurcht und frommen Sitte“ ale od czasu do czasu jakiś artykuł socyalno-demokratycznego pisma nielitościwie zrywa draperye togi z pruskich stoików i objawia światu całemu robaczliwą nagość nowożytnych posągów. Któż z nas nie pamięta smutnej historyi o nadużyciach w wojsku niemieckiem, które zgrozą napełniły cały świat! Przed kilku dniami *Vorwärts* nową zgotował niespodziankę niemieckiemu rządowi, afiszującemu się z taką ostentacyą jako jedyny wielki „Tugendbund“ europejski. We wrzawę okrzyków i złośliwych omówień panamskich przekupstw wpadł organ socyalno-demokratyczny strasznym akompaniamentem na temat nigdy nie wyczerpany funduszu Welfów. Bebel pojechał był do Szwajcaryi i tam zebrał informacye, z których wynika, że w Niemczech od roku 1868 do r. 1890 systematycznie kupowano nietylko pisma w kraju i po za krajem wychodzące, nietylko dyplomatów zagranicznych, ale i wysokich urzędników niemieckich państw związkowych zwłaszcza Bawaryi i hanowerskich i południowo-niemieckich posłów.

Telegramy doniosły już o tem wszystkiem i jak się samo przez się rozumie, równocześnie niemal z pierwszą wiadomością przyszły i odwołania. Nie dziw, że na tak niemiłe, choć zdementowane odkrycia, umysły nierychło uspokoić się mogą. A im więcej i namiętniej używa się aparatu sprostowań, tem głębsze i więcej uzasadnione ściąga na siebie rząd podejrzenia. Odkrycia nie są autentyczne, bo „brak nazwisk“, bo „o historyi pokwitowań za pewne usługi dla rządu mówiono już przed laty a potem wszystko ucichło“ itd.

Ależ właśnie te argumenty mocno kompromitują rząd niemiecki. Bismark był nadto ostrożny, aby pokwitowania podobne zostawiał do wygodnej dyspozycyi historyków kultury i „patryotyzmu“, który rzekomo stworzył jedność niemiecką.

Do legendy cesarstwa sklejonego z krwi i żelaza nie chciał przypuścić trzeciego, nie mniej ważnego składnika — złota wypełniającego rysy i szczerby w budowie. Wszak rozpowiadano od lat, że ekskanclerz zdawał tylko cesarzowi sprawę z wydatków z funduszu Welfów a rachunki i kwity palił potem. Rozpowiadano przecież o ministrach i wymieniano tych po nazwisku, którym wypłacano setki tysięcy na podreperowanie ich stosunków finansowych.

Dziś urzędowe pisma rozpisują się, że kwitów wcale nie było, że więc *Vorwärts* nie może mieć prawdziwej wiadomości o stu pokwitowaniach — odbiorcy pieniędzy nie dawali rzekomo żadnych pokwitowań. Tłumaczenie to jest bardzo niezgrabne, bo stoi w sprzeczności z dawniejszemi dotychczas niezaprzeczonemi wiadomościami o paleniu kwitów. Nadto nie zaprzecza ona faktu przekupywania i prostować tylko chce wiadomość o formie, w jakiej przekupywano. A przecież to już rzecz mniejszej wagi, czy kupywano głosy za pokwitowaniem, czy bez pokwitowania. Niepokwitowana niemiecka przedajność ani na chwilę nie zdobędzie większego szacunku, niż francuskie oddawanie głosu za czekiem.

Doniesienie *Vorwärts* ma tem większe szanse zupełnej prawdy za sobą, że przed kilku już laty mówiono o jakiejś fatalnej dla rządu niemieckiego broszurze, która miała się pojawić w Zurychu i bez ogródek odsłonić tajemnice gospodarki funduszem Welfów. Postarano się wtedy, aby tej broszury nie wydano.

I właśnie z tego przytłumienia publikacyi najcięższe dziś ukuć można zarzuty przeciw rządowi niemieckiemu.

KORESPONDENCYE.

Londyn 31. grudnia.

(Domysły o zamachu. — Gladstone i przyjaciel jego. — Obawa przed korupcyą — Strejk przędków. — Sprawozdanie o budowie okrętów. — Środki zaradcze przeciw cholerze).

Przedmiotem dyskusyi wszystkich gazet angielskich jest ciągle jeszcze nowy zamach dynamitowy w Dublinie. Bez wątpienia był on wymierzony przeciw iryjskiemu nadsekretarzowi państwa, Morleyowi. Jak wiadomo, Morley w chwili zamachu nie był obecnym w zamku, a ofiarą zamachu padł urzędnik policyi tajnej Sinnot. Policya dotychczas nic nie wykryła, zdaje się jednak, że odbędą się rewizye domów w całym Dublinie. Jakiż był, albo mógł być powód zamachu? Trudno powiedzieć. Rządy Morleya w Irlandyi były i są łagodne i pełne względów dla uczuć i życzeń Irlandczyków, a już sam fakt, że jest on zwolennikiem homerulu dowodzi, że zamach nie wyszedł z łona partyj narodowych. Nie przestają jednak dzienniki obwiniać parnellistów i ich zwolenników, że eksplozya dynamitowa jest odpowiedzią dynamitardów iryjskich, na odrzucony wniosek ułaskawienia ogólnego iryjskich zbrodniarzy politycznych. Rozumie się, że parnelliści energicznie protestują przeciw wszelkim zarzutom, a naczelnik ich, John Redmond, gazetom angielskim doniósł, że policya dublińska nie przywiązuje do zamachu żadnego znaczenia politycznego.

Podług niego, zamach ten jest aktem zemsty osobistej albo ohydnym czynem pospolitego zbrodniarza. Bo Morley, jak powiada Redmond, między narodowcami nie ma żadnych nieprzyjaciół. Nie przeczy, że niewykrycie sprawcy wyjdzie na wielką szkodę Irlandyi i rządu obecnego. Jeżeli zaś zamach jest zbrodnią polityczną, to wykonawców jego szukać należy nie w obozie iryjskim, lecz w obozie przeciwników homerulu.

Nie da się zaprzeczyć, że zamach dynamitowy przyczyni się nie mało do osłabienia pozycyi rządu obecnego, a przedewszystkiem Gladstona, który, jako ostatnie zadanie życia postawił sobie przeprowadzenie autonomii iryjskiej. To też wiadomość o anarchistycznym zamachu bardzo niemiłą musiała być niespodzianką dla naczelnika gabinetu. Gladstone ferye świąteczne z rodziną swoją spędza w Biarritz, u milionera szkockiego mr. Armsteada. Armstead pochodzi z hrabstwa Yorkshire, urodził on się w Hiszpanii, a wychowanie odebrał w Niemczech. Od roku 1868 do 1885 był członkiem parlamentu. Nadwerężone zdrowie zmusiło go do złożenia mandatu i do przebywania pod strefą łagodniejszą.

Z Gladstonem łączy go długoletnia przyjaźń, a przywiązanie jego do rodziny sędziwego polityka jest tak wielkie, że adoptował syna Gladstona, Herberta, któremu cały ogromny majątek bogatego Szkota przypadnie.

O rozporządzeniu szczególniejszego rodzaju donosi *Truth*. Gladstone żąda, by żaden minister nie był dyrektorem stowarzyszeń zarobkowych. Niejednemu ministrowi będzie to nie do smaku. Mundella piastuje aż siedm urzędów dyrektorskich. Shaw Lefevre trzy, lord Roseberry dwa, lord Herszel jeden. Naturalnie, że zachodzi różnica między jednem stowarzyszeniem a drugiem. Lord Herszel np. jest dyrektorem „stowarzyszenia askuracyi życia dla prawników“, lord Roseberry zaś jest dyrektorem „stowarzy-

JARMARKOWICZE.

OPOWIADANIE
Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

— Otóż w tem sęk, kochanie, że nie emy czy powróci, i nie wiemy, do a, kochanie, gdzie się podział. Takie nam tu figle zawsze płata... i nie rwszy to raz...

— Kotku! — przerwała z wyrzutem uszka.

— Ale tak, kochanie — podchwycił j — życie nam schodzi na czekaniu tego Gutka, i żeby przynajmniej wieć gdzie jest, ale nie, kochanie...

— Spojrzał mi w oczy i dalej cią, z miną przerażoną, w której się wała czuła, głęboka troska o jeaka.

— Wystaw sobie, przed miesiącem, kochanie, akurat miesiąc temu, buny się rano i schodzimy na kawę, a ka nie ma. Gdzie panicz? Rozstąp się nio, panicza nie ma! O świcie wziął zkę, wsiadł do bryczki, wyjechał i d go nie ma, kochanie...

Umilkł, a łzy mu się zakręciły w oczach, twarz zaś staruszki pokryły gorączkowe rumieńce.

— I nie ma, kochanie — ciągnął dalej pan Anastazy — i nikomu nic nie powiedział i nikt nie widział, w którą się obrócił stronę i znikł jak kamfora, kochanie...

Ależ, przecież lada chwila powróci... — wtrąciłem, urywając zaraz, bo pani Anastazowa zalała się łzami, mówiąc:

— Powróci... ale bratanek nie wiesz, kotku...

— Pozwól — podchwycił pan Anastazy — ja mu opowiem, kochanie, a ty nie płacz przed czasem.

— Bo w takiej chwili, kotku — mówiła dalej połykając łzy staruszka — gdy bratanek upragniony przyjechał, gdy takie mamy projekta... wszystko popsuć się gotowo...

— Nie martw się, kochanie — podchwycił stryj — nie martw się przed czasem, bo bratanek ma racyę, że lada chwila, kochanie, może powrócić, a wypadki, kochanie, nie zawsze chodzą po ludziach.

Obrócił się znów do mnie i mówił:

— Bo widzisz, kochanie, przeszłego roku Gutek tak samo wyjechał nie mówiąc nikomu gdzie i po co, i nie było go dwa tygodnie, aż raz w nocy budzimy się hałasem. Co? nieszczęście! Gutka przywieźli... Wystaw sobie, kochanie, pojechał on na jarmark do Jarmoliniec, tam, kochanie, nikt nie wie co się stało... pojedynek bałagulski, czy co u licha... dość, że go przywieźli — przywieźli, mówię, posiekanego jak kotlet.

— Ależ kotku... — wtrąciła z wyrzutem staruszka.

— Ależ, kochanie — obruszył się pan Anastazy — jak kotlet był posiekany.

— Mój bratanku, nie wierz-że kotkowi — mówiła stryjenka — bo miał tylko jednę szramę przez głowę, jednę na twarzy, a jednę na ręce...

— I jednę, kochanie — podchwycił stryj — przez gębę, i jednę pod szyją, i jednę na ramieniu, i jednę na boku... jak kotlet posiekany, mówię ci, kochanie!

Stryjenka nie odparła już nic, tylko opuszczając oczy na robotę, potrząsnęła głową przecząco, a pan Anastazy, lekko zirytowany, wyliczał wszystkie szramy i cięcia, jakie Gutek wtedy z jarmolinieckiego jarmarku przywiózł.

— Więc też, kochanie, i licho wie— ciągnął dalej — co się teraz stało. Na trzeci dzień rozesłaliśmy posłańców, jednego do Cyganowa, ale to opętanych mil czterdzieści. Pognał i do Miodówki, choć coby on tam u Pantaleona robił? Posłałem i pod Sokal, gdzie mieszkają, jak wiesz, Onufrowie Żubrzy... ale kiedy oni wrócą, kochanie?

— Kiedy wrócą, kotku! — westchnęła cicho pani Anastazowa.

Obliczałem w myśli te wielkie odległości i także wątpiłem o rychłem powrocie gońców, a tymczasem zapanowała w salonie cisza, przerywana tylko miauczeniem kotów i pykaniem z fajki pana Anastazego.

Nagle odezwała się staruszka do męża:

— Możeby, kotku, poinformować kochanego bratanka o projektach naszych?..

— Zapewne, kochanie ale ty to lepiej opowiesz...

Staruszka odłożyła robotę i tak, po chwili namysłu, zaczęła, zwracając się do mnie.

— Nie ma co ukrywać, kotku, że Gutek nie po naszej myśli się pokierował i że... wolałabym, by był tak układnym, jak bratanek, kawalerem; ale on wpadł w to nasze kółko młodzieży... Nie uwierzysz jednak jaki on jest miły i dobry, jaki łagodny i do rzeczy, tylko całe nieszczęście, to Cyganów... Baltazar go psuje, Baltazar go wabi, Baltazar...

— Ależ, kochanie — przerwał pan Anastazy — przecież Baltazar dlatego, że ty, kochanie, chciałabyś... kochanie... nie może zmienić trybu życia, jaki od lat tylu prowadzi.

Stryjenka umilkła, a po chwili odezwała się do męża:

— Opowiedz ty, kotku, bo to lepiej potrafisz...

Pan Anastazy odchrząknął, jak gdyby i jemu trudno przychodziło odkrycie mi tych projektów, a wreszcie, czerwieniejąc, poprawił się na fotelu i zaczął:

— Tak to, kochanie. Baltazar był pierwszym swojego czasu bałagułą, kochanie, a że pokochał on Gutka jak syna, zrobił z niego też bałagułę. Anielka, kochanie, opowiadałaby ci to trzy dni i trzy noce, i jeszcze nie wiedziałbyś co to Gutek... Otóż Gutek, to bałaguła!

— No, tak... kotku...

— Zaczekaj, kochanie — podchwycił pan Anastazy i dalej mówił — ale bałaguli są różni, kochanie. Inni byli za czasów Baltazara i moich, a inni są dzisiaj. Otóż Gutek, kochanie, jest bałagułą dzisiejszym. Rozumiesz mnie?

— Rozumiem — odparłem — choć nic zgoła nie rozumiałem...

Pan Anastazy dalej ciągnął:

— Bałaguli się nie żenią, a więc i Gutek, kochanie, ochoty do żeniaczki nie ma, a Anielcia koniecznie...

— Oboje, kotku, oboje... — wtrąciła staruszka.

— A więc oboje — podchwycił pan Anastazy — pragniemy go ożenić, ale to trudna sprawa, kochanie.

— Tu stryj urwał; widocznie nie wiedział, jak dalej mi tę kwestyę przedstawić; ale tok opowiadania podchwyciła znowu pani Anastazowa.

— Tak, kotku — mówiła — pragniemy go ożenić i zrobiliśmy już wszystko, wybrali... omówili... przygotowali wszystko... tylko...

Tu staruszka urwała i nastąpiło długie milczenie.

Pan Anastazy uśmiechał się i spoglądał na żonę, a ta zaczęła już w milczeniu robić dalej pończochę.

Widziałem, że tego opowiadania nigdy nie skończą, chcąc więc im dopomódz, wtrąciłem:

— Tylko...

To słowo wywołało najfatalniejsze wrażenie, bo staruszkowie spojrzeli po sobie i zaczęli krząkać i niecierpliwie poruszać się na fotelach.

— No, opowiadaj, kotku — zawołała pani Anastazowa.

— Opowiadaj ty, kochanie — wtrącił stryj.

(C. d. n.)

szenia przemysłowego", a oba mają nie gorszą famę, jak — bank angielski.

Z powodu ogromnego napływu materyału surowego, cena bawełny znacznie spadła; fabrykanci zniżyli wskutek tego płacę dzienną robotników i spowodowali strejk wielkiej liczby prządzarzy. Przyczyna przesilenia industryi bawełny leży w olbrzymich żniwach w ostatnich dwóch latach w Ameryce, dalej zaś w coraz to większym rozwoju przędzalni w Indyach i w zawielkiej liczbie środków produkcyjnych w formie maszyn. Na razie robotnicy paktnją z fabrykantami, ale zgodzić się nie mogą. Liczba wrzecion stojących wynosi 14 milionów, a 26 milionów wrzecion pracuje dalej.

Z dumą podnoszą tutejsze pisma, że przynajmniej na polu budowy okrętów Anglia przewyższa wszystkie inne kraje świata. Podług sprawozdania „gazety handlowej liwerpolskiej" użyto w warsztacie okrętowym w Belfast w roku ubiegłym 68.612 beczek materyału okrętowego, a zatem więcej, aniżeli w którymkolwiek kraju na kontynencie. Niemcy, które z krajów kontynentu najwięcej obrabiają materyału okrętowego, zużyły w tym roku 54.063 beczek. Materyał okrętowy obrobiony w angielskim warstacie okrętowym w Clyde jest trzy razy tak wielki aniżeli ilość materyału zużytego na całym kontynencie.

Urząd administracyi lokalnej postanowił wydać rozporządzenie, na mocy którego nie wolno żadnemu okrętowi przywozić do Anglii ani piasku ani wody, które pochodzą z portów zarażonych cholerą. Prócz tego postanowiła administracya udzielić lekarzom portowym pełnomocnictwa do zatrzymywania okrętów, przybywających z miejsc zarażonych. W przeciągu trzech godzin rewizya okrętowa musi być ukończona; czas to wcale nie skąpo wymierzony, bo rewizya zazwyczaj mniej czasu zabiera.

B.

Trzy zagadki umiejętności.

Trzy prastare, prastare problemy umiejętność stawia sobie bezustannie, a trzeba dodać zwykle z ujmą dla sławy tych, którzy o rozwiązanie zagadek tych się kuszą. Są to: wynalazek *perpetuum mobile*, kierowanie balonem i sztuka przepowiadania zmian atmosferycznych.

O ważności *perpetuum mobile* chyba byłoby zbytecznem rozprawiać. Mieć stałego zastępcę w pracy fizycznej, a temsamem móc się poświęcić pracy nad sobą, nad swym umysłem, nad swem ja, której obecnie ledwie garstka i to w arcydrobnym przeciągu czasu poświęcać się może, toż to byłby raj! Tylko, że to marzenie ma swoje ale. Bo porozumiejmy się, co przez tę machinę „wiecznie ruchomą" rozumiemy. Zwykle ci, co o niej mówią, mają na myśli machinę, którąby własną siłą, bez żadnej pobudki zewnętrznej, bez przerwy — wiecznie była w ruchu, a więc nie podlegała tarciu, osłabieniu i zanikowi, czyli ogólnym prawom przyrody. Że to chyba niemożebne, dowodzić nie będę dla niespirytystów, bo nie potrzeba, a spirystom dowodzić na nic się nie zda. Inna rzecz, jeśli pojmiemy *perpetuum mobile*, jako machinę, która raz w ruch puszczona pęd nadany tak długo zachowuje wskutek stosownie zużytkowanych sił przyrody, póki gwałtownie zatrzymana nie zostanie. Takiej machiny wynalazek co prawda nie łatwy, ale nie niemożliwy. Cała trudność w wyszukaniu siły odpowiedniej, bo wiadomo, że skutek nigdy nie jest większy od przyczyny.

Lepiej już rzecz się ma z zagadką lotu napowietrznego. Kierowanie balonem nie stanowi tu rdzenia kwestyi, bo ostatecznie wszystkie świeżo projektowane okręty powietrzne, jak Renarda-Krebsa, Haenleina, Baumgartena-Woelferta, Tissandiera, Depuisa de Lomes, Wellnera itd., warunek ten posiadają — kierować się dają, ale brak im należytej szybkości.

Doszli już wprawdzie uczeni, że ta nie zależy od wielkości balonu, ale od przyrządu do latania, który musi być wzorowanym na mechanizmie lotu ptasiego.

Do wyjaśnienia tej kwestyi przyczynili się zwłaszcza Hureau, Marey, Miller-Hanenfels i Buttenstedt, a i ornitologia ciekawych dostarczyła danych.

W tym ostatnim kierunku ważne są spostrzeżenia, dokonane na Helgolandzie przez Gaetkego, wykazujące szybkość lotu ptasiego.

Jeśli Archimedes żądał punktu oparcia, by dźwignią świat cały poruszyć, to uczeni, zajmujący się zagadką lotu, punkt taki już znaleźli, chodzi tylko o obliczenie siły potrzebnej owej dźwigni. Tu więc możemy z pewną nadzieją spoglądać w przyszłość, byleśmy zdołali zebrać sumy, niezbędne na kosztowne w tym kierunku doświadczenia.

Z tego to powodu najwięcej powodzenia zdaje się mieć zagadka prognozy powietrznej, na której cele np. cesarz Wilhelm II. ofiarował Towarzystwu dla rozwoju podróży balonowej 50.000 mrk. Za tę sumę mają być balony sporządzone, któreby mogły badać atmosferę berlińską na wysokości 10.000 mtr. Ani wątpić, że zasiłek ten znakomicie przyczyni się do pchnięcia sprawy meteorologii naprzód. Jak ważnym zaś i wpływowym w życiu ludzkiem czynnikiem są zjawiska atmosferyczne, dowodem przesądy i zabobony ludów całego świata, streszczone w gospodarskich dwuwierszach i radach, dowodem księgi astrologów wschodnich, najdawniejszych sięgające czasów. Każdy zresztą z nas czuje, jak zmiana pogody wpływa na jego humor, lub gościec, chodzi obecnie o wytłumaczenie przyczyny i związku między zjawiskami życia naszego i przyrody, tudzież o uwarunkowanie następstwa tych zjawisk w przyrodzie.

Jeśli teraz wzlecimy ponad te trzy zagadki i obejmiem je z lotu ptaku, rzucić się nam musi w oczy najściślejszy związek między nimi: *perpetuum mobile* jest warunkiem zagadki lotu, a podróż powietrzna odkryć meteorologicznych. A przecież i to ogniwo potrójne jest drobniuchną tylko cząstką nieskończonego łańcucha zjawisk przyrody!

Kroniczka wiedeńska

(Klub kawalerski, jego działalność i działanie. — Klub panieński. — Przedwstępne objawy. — Kronika karnawałowa. — Industriellenball. — Festyn kostiumowy na lodzie. — Widoki karnawałowe).

Nasze kawalerskie:...

— Daj Boże!...

— Bogatą żonę!

W ten sposób mniej więcej składają sobie u nas życzenia osobniki „stanu wolnego".

Lecz czy słyszał kto kiedy o klubach starokawalerskich, lub tego rodzaju niepokojących społecznych przewrotach? Przenigdy!

Niemcy inaczej. Kilku — czytelniczki odgadną zapewne — łysych, bezzębnych, stetryczałych brzydalów wyfilozofowało, że wypowiedziana przez któregoś z mędrców niemieckich sentencya: „*Es ist nicht gut, dass der Mensch allein bleibt*" jest przestarzałem głupstwem — i wywróciwszy ją do góry nogami, wzięli za podstawę do utworzenia „klubu kawalerskiego". Opinia zrobiła z tego stowarzyszenia klub „starokawalerski", jakkolwiek chytrze wystylizowany statut tę stronę przyszłości skojarzonych kawalerów skrzętnie milczeniem pomija.

Statut o celach klubu mówi najwyraźniej: „Celem stowarzyszenia jest ochrona interesów gospodarskich (!) tego s t a n u (!!), jakoteż uprzyjemnienie żywota przez wspólne uczęszczanie do teatrów, na bale i koncerty, oraz utrzymanie stosunków z wiedeńskiem towarzystwem". W tym ostatnim punkcie tkwi cała chytrość i on stanowić ma zapewne ewentualną kotwicę ratunkową dla emerytów klubu starokawalerskiego.

Jak każda wielka idea, tak i ucieleśniona już idea utworzenia klubu kawalerskiego poruszyła umysły. Naturalnie, że przedewszystkiem reagowały na to sfery najbardziej interesowane, mianowicie płeć piękna stanu wolnego. Dziwicie się może, że omijam wyrażenia „panna". Czynię to tylko z kurtoazyi. W tym bowiem wypadku musiałbym mówić o „starych pannach", a to niegrzeczne i poniekąd nieprawdziwe. Starych panien nie ma — panny w ogóle się nie starzeją, bo tylko do pewnego wieku dochodzą, a w tym wieku jeszcze wszystkie młode.

Otóż to płeć piękna organizuje się na dobre, ba nawet dochodzą mnie słuchy, że noszą się z myślą utworzenia „klubu panieńskiego". O celach tego klubu na razie nic nie wiadomo — wszak to znana rzecz, że płeć piękna umie trzymać język za zębami. Przedwstępne prace tego pięknego związ[illegible] polega na wysyłaniu stosów [illegible] do [illegible] go z tutejszych pism, w kt[illegible] odkry[illegible] całą nicość klubu kawalerskiego.

Dla zaspokojenia ciekawości łaskawych czytelniczek, wreszcie dla ewentualnego praktycznego użytku, gdyby przypadkiem u nas w kilku łysych głowach powstała myśl utworzenia klubu kawalerskiego, przytoczę kilka przykładów.

Jedna z pań pisze: „Klub kawalerski ma za cel li tylko zrobienie senzacyi, co świadczy tylko o miernej jakości i ilości mózgu, albowiem kto się żenić nie chce, daje sobie z tem spokój, choćby do żadnego klubu nie należał".

Pani J. R. z Mariahilf wyraża gwałtowne życzenie, żeby członkowie klubu starokawalerskiego nosili odznaki, żeby każda rozsądna panna, chcąca wyjść za mąż, każdego takiego pana na dziesięć kroków poznać mogła i ustąpiła mu się z drogi.

Podobnych listów dostaje wspomniany dziennik bez liku.

Niepotrzebnie się jednak panie irytują. Ogłoszona bowiem już teraz kronika balowa tegorocznego karnawału wskazuje na to, że żyją jeszcze w ludziach stare tradycye i że w tym karnawale ilość balów stać będzie w prostym kwadratowym stosunku do ilości zawartych związków małżeńskich.

Na życzenie wyraźne arcyksięcia Karola Ludwika odbędzie się i w tym roku, prawdopodobnie z początkiem lutego, najświetniejszy z balów wiedeńskich tak zwany „Industriellenball", na którym jak słychać i cesarz ma być obecnym.

W styczniu odbędzie się wielki festyn kostiumowy tutejszego towarzystwa łyżwiarskiego. Program festynu stanowi historya sportu łyżwiarskiego. W ogóle karnawał zapowiada się świetnie.

(i.)

KRONIKA.

Lwów dnia 4 stycznia.

Mianowania. Starszy komisarz pocztowy Ryszard Wopaterni mianowany został sekretarzem poczt we Lwowie. Komisarze pocztowi Kazimierz Łaski i Stanisław Bugno zostali sekretarzami poczty. Komisarz pocztowy Stefan Jorkasch-Koch, został starszym komisarzem we Lwowie.

Odznaczenie. Starszy sztygar w Wieliczce Julian Heyda otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Kapitan artyleryi I kl. we Lwowie Franciszek Bohatsch, podniesiony został do stanu szlacheckiego z przydomkiem Brandwall.

Ślub. W sobotę dnia 14 b. m. o godz. 6 wieczorem pobłogosławi ks. Prałat Gnatowski w kościele OO. Bernardynów związek małżeński panny Stanisławy Topolnickiej, córki Juliana i Tekli z Dębskich z p. dr. Rudolfem Żuberem.

Ślub ks. Pawła Sapiehy z ks. Matyldą Windischgraetzówną, który był naznaczony na 12 stycznia, został odłożony z powodu ciężkiej choroby ks. Leona Sapiehy, brata narzeczonego. Ostatnie wiadomości z Bilcza o zdrowiu ks. Leona Sapiehy brzmią nieco pomyślniej.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa w Lisku, rozpisała z terminem do dnia 31 stycznia konkurs na posadę nauczyciela kierującego w 2 klasowej szkole w Lutowiskach.

Z miasta.

Zgromadzenie wyborców, zwołane przez powszechny komitet, odbędzie się dziś w sali ratuszowej o g. 7. wieczór.

Komitet właścicieli realności, który za cel postawił sobie prawidłowe przeprowadzenie wyborów do rady miejskiej, zwołał na wczoraj do sali towarzystwa muzycznego wyborców, celem wyboru komitetu ściślejszego. Wszyscy mowcy wytykali tę nieprawidłowość dotychczasowych wyborów, że ustępująca rada niemal sama wybierała przyszłą radę, dalej że wybory utrudnione są bardzo przez to, że odrazu 100 radnych ma wyjść z urny, a wreszcie że z dotychczasowych wyborów wychodzili zawsze ludzi zamało oszczędni i niedobrzy gospodarze. Aby wybory wolne były od tych wad, należałoby do tego dążyć, izby najprzód odbywały się zupełnie niezawiśle od wpływów ustępującej rady, dalej aby każda dzielnica miejska wybierała 20 rajców i nakoniec aby w radzie zasiadało więcej właścicieli realności, bo ci tylko, sami będąc gospodarzami, potrafią oszczędnie i roztropnie zarządzać funduszami gminnymi. Przemówienie Dra Mańkowskiego i odczytany list p. Apolinarego Stokowskiego skierowane były ku wykazaniu pożyteczności wspólnego działania z innymi komitetami przedwyborczymi. Postanowiono jednak żadnymi wskazówkami nie krępować komitetu ściślejszego, do którego oprócz prezydyum, złożonego z pp.: Dra Stelli-Sawickiego, J. Lewickiego, Dra Ostrożyńskiego, Dra Kadyja, Welichowskiego i Krzyżanowskiego weszli następujący panowie (żaden z nich nie był dotąd rajcą): Adamowski Tomasz, Andrzejowski Karol, Baczewski Leopold, dr. Barącz Roman, Blauth Jan, Bogdanowicz Henryk, Domaszewicz Aleksander, Franz Antoni, Januszewski Jan, ks. Hićkiewicz Władysław, Koeppel Krzysztof, Lewakowski Aleksander, Lickendorf Jan, dr. Lilien Edward, dr. Mańkowski Bolesław, Matiaszek Ludwik, Maly Józef, dr. Mehrer Henryk, Nirenstein Maurycy, Onyszkiewicz Zdzisław, Pendiuk Józef, Podgórski Józef, Rybowski Mikołaj, Rychtmann Józef, Sołtysik Tomasz, Sawracki Hipolit, Stenzel Jan, Szuchiewicz Włodzimierz, Thullie Maksymilian, dr. Wachtel Antoni.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpoczną się przed komisyą egzaminacyjną we Lwowie d. 20. lutego br. Podania należycie ostemplowane i zaopatrzone w metrykę urodzenia, w krótki życiorys z podaniem przebiegu odbytych nauk i wykazu dzieł do egzaminów przestudyowanych, w świadectwo dojrzałości i w dowody najmniej dwuletniej praktyki nauczycielskiej, odbytej w szkole ludowej publicznej lub prywatnej, mającej prawo szkoły publicznej, należy wnieść do komisyi egzaminac[illegible]ej za pośrednictwem odnośnej Rady szkoln[illegible] [illegible]gowej najdalej po dzień 3. lutego br.

Kopiec Unii lubelskiej. Otrzymujemy następujące pismo: Rachunek z budowy kopca po koniec 1890 roku został ogłoszony w *Gazecie narodowej* z 2 stycznia 1891 r. nr. 3. Od 1 stycznia 1891 r. po koniec roku 1892 wpłynęło: Subwencya miasta Lwowa na rok 1891 i 1892 po potrąceniu 5 zł. na stemple do kwitów 995 zł., akademicy zamiast wieńca na trumnę profesora Pogonowskiego 10 zł., ze sprzedaży starego żelaza 6·50 zł., ze wszystkich puszek wybrano 61·91 zł., ze składki na kopcu 20 zł., J. P., M. R. i Jan Zakrzewski przez *Gaz. Nar.* 1·50 zł., 8 zł. i 3 zł., ze składki w cukierni Pfeiffra przez *Gaz. Nar.* 5·75 zł., z zabawy w kasynie miejskiem 65 zł. łącznie 1176·66 zł. Od 1 stycznia 1891 r. wydano na budowę kopca 10.449·39 zł., niedobór 9.272·73 ct. Od początku budowy kopca po koniec 1892 r. wydano 71.662·07 zł. W tym samym czasie pobrano 12.358·54 zł. Ogólny niedobór czyni 59.303·53 zł., który pokryłem własnemi funduszami.

Dr. Franciszek Smolka.

„Jasełka", na dochód wdów i sierot pozostających pod opieką stowarzyszenia św. Salomei, powtórzone zostaną dnia 6 b. m. w sali Sokola o godz. 4 popołudniu.

„Praca kobiet" w naszem mieście znowu dała dowód żywotności. Oto z dniem 1. bm. przybył nowy zakład przemysłu kobiecego pod firmą „Hortenzya". Właścicielka i kierowniczka jego pani Franciszka Grabowska, odbyła zawodową praktykę za granicą, gdzie wyuczyła się kroju Wortha, w całym świecie za najlepszy uznanego. Odtąd panie nasze nie będą potrzebowały po gustowne odzienie udawać się za granicę, gdyż pracownia ta zupełnie tego samego im dostarczyć może z tą tylko różnicą, że znacznie taniej.

Pogrzeb śp. Wiktora Świsterskiego odbył się wczoraj po południu. Śp. zmarły brał udział w walce r. 1863, był długoletnim rajcą lwowskim, członkiem lwowskiej Izby handlowej, zarządu fundacyi Skarbkowskiej, zacnym człowiekiem i szanowanym obywatelem. W pogrzebie uczestniczyła Rada miejska z prezydentem Mochnackim na czele, gremium magistratu, prezydyum Izby handlowej, kuratorya fundacyi Skarbkowskiej, wielu uczestników powstania z r. 1863 i liczna publiczność. Na grobie złożono wspaniały wieniec od Rady miejskiej.

Z kraju.

Gwiazdka w Potoku złotym. W dzień św. Szczepana zgromadziła się dziatwa szkolna w liczbie do 82 uczniów i uczennic w pałacu p. Włodzimierza Gniewosza, posła do Rady państwa. Córki tego obywatela panny Jadwiga i Helena wprowadziły uśmiechniętą dziatwę do sali, w której była choinka bogato ubrana i oświecona. Po stosownej przemowie rozdano dzieciom wiele podarunków praktycznych i drobnostek. Każde dziecko udarowane, zanuciwszy wesołą kolędę, opuściło salon. Dodać potrzeba, że drugi już rok panny Gniewoszówny uczą dziatwy katechizmu i historyi polskiej i wspierają chorych we wsi.

Z Tarnopola piszą nam: Dnia 17. zm. odbył się w Tarnopolu koncert na dochód biednych uczenic szkoły wydziałowej żeńskiej i powiódł się doskonale. Solo fortepianowe z towarzyszeniem orkiestry „Concert-Stück", Webera, odegrała inicyatorka koncertu, panna Wanda Tertil z pamięci, z wielką wprawą i czuciem, jakoteż Rapsodye Liszta na cztery ręce z p. Kołaczkowskim. Piękna gra jej zyskała również ogólne uznanie. Pani Szydłowska odśpiewała bardzo pięknie a z czuciem dwie pieśni: a) Bendel: „Błysnął już poranny brzask", b) Gomes: „Canzonetta"; sympatyczny głos jej znany już z estrady koncertowej. Wiersz „Bez dachu" M. Konopnickiej, wygłosiła panna Józefa Studzińska z prawdziwem zrozumieniem rzeczy, piękna deklamacya jej zyskała ogólne uznanie, tem bardziej, że zastosowaną była do chwili. Solo skrzypcowe odegrał jak zwykle artystycznie p. Hochleitner. Solo barytonowe p. Warzeszkiewicza i chór męzki również pięknie wykonane zostały, jak i uwertura odegrana przez orkiestrę.

Handel ojczyzną. P. dr. Cieślewicz ze Strzelna w W. Księstwie Poznańskiem sprzedał 120 morgów ziemi polskiej Niemcowi Neringowi po 91 talarów za morg. Nad tym faktem należy tem bardziej ubolewać, że p. dr. Cieślewicz ma niezaprzeczenie zasługi około miasta Strzelna, że niósł przed narodem oświaty pochodnię, bronił polskości, jak mógł, zwoływał wiece, nawoływał do trzymania się ziemi polskiej, do oszczędności i do pracy, a teraz oto ojcowizne swoję sprzedał Niemcowi i to — jak tu przynajmniej sądzą — bez potrzeby.

Sprawa przepuszczania robotników polskich z Królestwa przez granicę pruską stanowić będzie, według *Schwaeind. Täg. Rundschau*, w najbliższym czasie prawdopodobnie przedmiot obrad sejmu pruskiego. W tym celu, według rzeczonego pisma, z polecenia rządu zbierają władze miejscowe dane statystyczne co do wychodźtwa miejscowego robotnika i emigracyi robotnika z Królestwa, aby je przedłożyć Izbie podczas odnośnych obrad.

Carskie rządy w Warszawie. Przed niedawnym czasem zdarzył się w Warszawie następujący wypadek: orkiestra wojskowa czerkieska grała na ślizgawce na Foksalu. Między innemi grano także t. z. „Wieniec" czyli *pot-pourri* z różnych melodyj, w wydaniu oczywiście bardzo starannie ocenzurowanem. Wśród słuchających był także niejaki Bieliński, członek sądu tutejszego; otóż przywidziało mu się, że jedna z granych melodyj jest podobną do jakiejś polskiej pieśni. Udał się więc do kapelmistrza Czerkiesów i zrobił mu o to awanturę: kapelmistrz, czując się „niewinnym", nie pozostał mu dłużnym odpowiedzi, dość, że powstał skandal. Na tem jednak nie koniec. Ów Bieliński ma brata, bardzo nieciekawe indywiduum; był on naprzód w zarządzie pałaców carskich, zkąd wyleciał — potem został przeznaczony do służby przy sędzi śledczym. I ztamtąd go wyrzucono i zrobiono... cenzorem. Brat nie omieszkał opowiedzieć p. cenzorowi o „przestępstwie" kapelmistrza, p. cenzor doniósł o tem; p. Jankulio zadenuncyował wyżej i w ciągu dni trzech kapelmistrz został usunięty z wojska. Do dziejów cenzury rosyjskiej opowiemy jeszcze następujący przyczynek. Petersburgskie pismo humorystyczne *Strekoza* (konik polny) zostało zawieszone. Powodem była sprawa obsadzania Rosyanami posad na kolei terespolskiej. Dotknęła jej *Strekoza* dwukrotnie. Raz podając ilustracyę, na której widniał napchany żołdactwem wagon kolejowy. „Dokąd jedziecie?" — pyta ktoś. „Na kolej terespolską." „Wy inżynierzy?" „Nie, my prawosławni." Drugi raz znów podana była rozmowa, w której rozradowany właściciel domu oświadcza przyjacielowi, że przestał zamykać drzwi od swego mieszkania, bo w cesarstwie nie ma już złodziei. „A cóż się z nimi stało?" „Pojechali na kolej terespolską."

Ze świata.

Zamiecie. Silny mróz, który trwał od tygodnia, ustał we Lwowie dopiero wczoraj wieczór. W nocy i dziś rano mieliśmy lekką zadymkę. Na szerokim świecie już od wczoraj padał obfity śnieg, a przy silnym wichrze zmienił się w śnieżycę, która w wielu miejscach uniemożliwiła komunikacyę. Doniesiono już wczoraj z Wiednia, że wozy grzęzły w śniegu na ulicach. W niższej Austryi i na Morawii zastanowiono ruch pociągów. Tak samo w całych Węgrzech, szczególnie w okolicach podkarpackich. Do Tryestu nie nadeszły pociągi ani z Włoch, ani z Wiednia, a przytem kilka wsi na wybrzeżu zasypał śnieg zupełnie. Z południa, z Rzymu i z północy, z Petersburga donoszą również o silnych zadymkach i wstrzymaniu ruchu kolejowego. Z Galicyi zachodniej i z Podola dochodzą wieści, że drogi wskutek zasp śnieżnych stały się nie do przebycia. W ogóle w całej Europie wschodniej spadł w tym roku śnieg niezwykle obficie.

Sprawa przeniewiercy Magi, uwięzionego w Wiedniu oficyała kasy długów państwowych stała się powodem usiłowanego samobójstwa kolegi jego z biura K. Hartmana. Człowiek ten, oddawna cierpiący na silne rozdrażnienie nerwów, które się w ostatnich czasach znacznie powiększyło skutkiem obawy przed wplątaniem w sprawę defraudacyj Magowskich. Gdy więc wczoraj odbyła się w biurze Hartmana rewizya — której rezultaty nie są jeszcze znane — nieszczęśliwy człowiek, do najwyższego stopnia przerażony targnął się na własne życie, podrzynając sobie gardło scyzorykiem. Rana jednak nie jest zbyt niebezpieczną i nie grozi życiu zrozpaczonego urzędnika.

40 nieśmiertelnych, tym razem z woli łaski ogółu, na nie kilkudziesięciu mumij akademickich ogłasza dziennik prowincyonalny *Le Journal*. Oto podał on pytanie: „Których 40 pisarzy współczesnych zajmuje najwyższe stanowisko w piśmiennictwie francuskiem?" Z 1200 odpowiedzi, nadesłanych w ciągu 8 dni, wypadło, że są to: Zola, a po nim Taine, Al. Daudet, Coppée, Goncourt, Guy de Maupassant, Leconte de Lisle, Richepin, Dumas, Rochefort, Vacquerie, Bourget, Sully-Prudhomme, Jul. Simon, Claretie, Sardou, Verne, Meilhac, Mallarmé, Flammarion, Lavisse, Sarcey, Verlaine, Theuriet, A. France, Loti, Jul. Lemaitre, Becque, Mistral, Harancourt, Fabre, Doucet, Silvestre, Mendès, Duruy, Housaye, L. Halévy, Brunetiére, Drummont i H. de Bornier.

Niezwykłe kazanie wygłosił w tych dniach kanonik Frencz, wikary londyńskiego kościoła w Kensington-Parku. Wstąpiwszy na kazalnicę oświadczył pastor, że nie weźmie za przedmiot swego kazania żadnego tekstu biblijnego, lecz zadowolni się odczytaniem wstępnego artykułu z sobotnich „Time'ów". Tak też uczynił. *Times* wspominają o tem same z wielkiem zadowoleniem i pytają z dumą, co odpowie na to ten sędzia angielski, który niedawno z lekceważeniem utrzymywał, iż nikt na świecie nie troszczy się o to, co dzienniki wypisują. Dotyczący artykuł „Time'ów" omawiał sprawę rozszerzania się w świecie chrystyanizmu.

Senzacyjny proces rozpoczął się w tych dniach w Madrycie, a że aktorami są członkowie królewskiej rodziny, wzbudza więc wielkie zajęcie. Antecedencye sprawy są następujące: Mąż pozbawionej tronu królowy hiszpańskiej Izabeli Franciszek z Asyżu ma siostrę infantkę Maryę Krystynę, która po śmierci swego męża infanta Sebastyana pędzi życie prawie klasztorne w swoim pałacu w Paryżu. Ma ona pięciu synów, którzy wychowanie otrzymali w Niemczech — jak gazety niemieckie utrzymują — bardzo staranne i wszechstronne. Rezultaty jednak inaczej każą o tem sądzić, trzej bowiem starsi nie dobrze, a nawet źle pokierowali łodzią swego żywota. Wszyscy trzej wzięli za żony córki starych hiszpańskich rodów i otrzymali od obecnej królowy tytuły książęce. Jeden z nich Ludwik Bourbon, książę Ancoli, umarł w Algierze nietylko skutkiem suchot, ale i zbytniej skłonności do gorących napojów i innych rozkoszy życia, drugi Alfons, książę Markeny, stracił przed kilku tygodniami możność rozrządzania swoim majątkiem dla niezdolności umysłowej, dzieje zaś życia trzeciego dały powód do obecnego procesu. Piotr Bourbon, książę Durkalu, mianowicie ożenił się przed siedmiu laty z piękną i młodą Kubanką Maryą Karydad-Madanówną, a ponieważ obojgu nie zbywało na pieniądzach i wesołości, prowadzili więc w Madrycie dom otwarty i żyli nadzwyczaj wystawnie. W końcu jednak zabrakło złota. Oprócz tego wpadł książę, jak się zdaje, w ręce nietylko lichwiarzy, ale i osobistych nieprzyjaciół, których hiszpańska gałąź Bourbonów tyle liczy. Opinia publiczna utrzymywała przynajmniej, że byli ludzie, co systematycznie nad zgubą księcia pracowali i doprowadzili wreszcie do tego, że aż sądy madryckie musiały wydać rozkaz ścigania księcia Piotra, siostrzeńca króla Alfonsa. Chociaż ks. Piotr nie żył już wówczas z żoną, jednak piękna Marya przybyła z Paryża, gdzie wesołe prowadziła życie, do Madrytu i dopomogła mu do ucieczki przed hiszpańską sprawiedliwością. Wkrótce jednak młody 29-letni książę umarł nagle, a pogłoski utrzymywały, że nie umarł na suchoty, jak twierdziła rodzina, lecz że został zamordowanym. Wdowa prowadziła akiś czas dalej życie wystawne w Paryżu, skończyło się jednak na tem, że pewnego ranka znalazła się z dwojgiem dzieci na bruku paryskim bez środków do życia i dachu nad głową. Udawała się o pomoc do infantki Krystyny, matki swego męża, nie otrzymała jej jednak; wytoczyła jej proces i przegrała. Wyjechała więc do Madrytu, ale niedostatek i tam ją znalazł, zrozpaczona więc pozwała powtórnie, tym razem przed sądy hiszpańskie matkę swego męża, żądając utrzymania przynajmniej dla swoich dzieci a jej wnuków. Zachowanie się pozwanej infantki, która, mogąc uniknąć skandalu za cenę kilku tysięcy franków, dopuściła jednak do niego, jest nie do wytłómaczenia. Chybaby prawdą być miało, co sobie na ucho w Paryżu i Madrycie opowiadają, że mianowicie obaj synowie Donny Maryi, ściśle wziąwszy nie powinni się nazywać książętami Durkalu, a nawet nie Bourbonami.

Ze stowarzyszeń.

„Skała" w miejsce odczytu zapowiedzianego na dzień 8. b. m. p. Bizanza Gustawa, profesora politechniki, wygłosi odczyt p. Juliusz Bykowski, profesor szkoły politechnicznej, p. t. „Z technologii metali" w głównej sali Stowarzyszenia. Początek odczytu o godzinie 5. popołudniu. Wstęp wolny.

Wydział stowarzyszenia nauczycielek zaprasza członków wspierających i zwyczajnych na opłatek. Zebranie w tym celu odbędzie się dnia 6. bm. o godz. 12. w południe, w lokalu stowarzyszenia. Rynek l. 10.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego We czwartek dnia 5. bm. odbędzie się w Towarzystwie prawniczem lwowskim zapowiedziany odczyt p. Dra Tadeusza Skałkowskiego „O postępowaniu egzekucyjnem co do nieruchomości według ustawy pruskiej z r. 1883", na który to odczyt Wydział Towarzystwa wszystkich członków zaprasza. W tych dniach będzie rozesłany wszystkim członkom Towarzystwa styczniowy numer *Przeglądu prawa i administracyi*. Ponieważ liczba nakładu egzemplarza jest ściśle oznaczoną, przeto Wydział uprasza uprzejmie p. t. prawników i ekonomistów, którzyby mieli zamiar przystąpić do grona członków Towarzystwa prawniczego, ażeby to przystąpienie jak najrychlej zgłosili do sekretaryatu Towarzystwa prawniczego, gdyż ci członkowie którzyby w późniejszych miesiącach przystąpili do Towarzystwa, z powodu wyczerpania nakładu *Przeglądu prawa i administracyi*, później nie mogliby mieć kompletnego rocznika powyższego organu Towarzystwa.

Zmarli.

Ks. Rybarski, infułat w Tuchowie, zmarł dnia 2. bm. Pogrzeb odbędzie się dnia 4. bm w Tuchowie.

Godlewski Kazimierz dr., znany i ceniony lekarz, zmarł we Lwowie 2. bm.

Kłosówna Marya, kierowniczka 8-klasowej szkoły wydziałowej w Stanisławowie, zmarła tamże.

Rzeszkowski Karol, urzędnik Kasy oszczędności m. Tarnowa, zmarł tamże.

Bażan Władysław, b. właśc. apteki, urzędnik kolei państw. w Krakowie, zmarł tam nagle na udar serca.

Brzeski Amilkar umarł w Poznaniu. Urodzony w r. 1809 w Pomorzankach, uczęszczał do gimnazyum w Poznaniu, 1830 r. razem z bratem wstąpił do wojska polskiego. Jako podoficer brał ud iał w bitwach pod Wielkim Dębem, Wawrem i Grochowem. Wróciwszy do Prus, skazany został na sześć miesięcy fortecy i konfiskatę majątku — w roku 1833 został uwolniony. Od roku 1837. mieszkał w Krotoszynie, który w 1856 roku nabył na własność.

OFIARY.

Wna Pani *Anna Stańkowska*, poczta Gwoździec, nadesłała pakiet ubrania na Gwiazdkę dla najbiedniejszych. Daliśmy dzieciom *Tomasza F*,

Musia Kuczkowska z Tarnopola złr. 2. i *Józef Krzysztofowicz* z Mondzielówki złr. 2 dla *głodnych dzieci*.

Odsyłamy za pokwitowaniem.

Sztuki piękne.

Teatr.

* **Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś we środę po raz trzeci: „Powietrze wielkomiejskie", komedya w 4 aktach Blumenthala i Kadelburga. Jutro we czwartek „Augot", operetka w 3 aktach Lecocqna.

Na piątek zadowiadają debiut p. Juljana Hofmanna, który odegra w „Nocy weneckiej" rolę Caramela. Na wieczorne przedstawienie piątkowe przeznaczono „Otella" z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

Równocześnie przygotowuje personal dramatu znakomitą komedyę Sardou pod tyt. „Ćwiartka papieru".

P. Zygmunt Przybylski nadesłał najnowszą komedyę trzyaktową p. t. „Wejście w świat".

* **Nowa komedya.** Autora „Wicka i Wacka" Z. Przybylskiego komedyę „Wejście w świat" przedstawiono na Nowy Rok w warszawskim teatrze Rozmaitości. Krytyka podnosi poważniejszy nastrój komedyi tej, niż sztuk ostatnich tegoż autora i dojrzałość pomysłu i techniki.

Muzyka.

* **Lassalle** słynny barytonista opery paryskiej, nie po raz pierwszy gościć będzie we Wiedniu. Przed dwoma laty wzbudził on tam zachwyt bez granic a Hanslick nie zawachał się wyrzec, iż jestto największy śpiewak świata. Oto słowa jego krytyki: „Lassalle, jest pod względem głosu, muzykalności i artyzmu tak silnie uzbrojony, iż niepodobna przypuścić, aby nie miał kiedykolwiek zwycięstwa odnieść — prawdziwy to bohater. Głos jego zarówno świetny siłą jak dźwiękiem, działa na słuchacza olśniewająco. Największą też rzadkość spotkać tu można, wysokie tony (g, as, a) brane pianissimo i wzmacniane do niesłychanej potęgi. Nie należy jednk sądzić, iż Lassalle przy tem bogactwie głosu, jest tylko „siłaczem" śpiewackim, jak słusznie nazwano w swoim czasie Mierzwińskiego. Przeciwnie, obok siły i dźwięku głosu, imponuje Lassalle niezwykłą inteligencyą i szlachetnym arystokratycznym sposobem śpiewania, który przy cie[illegible]ple i wyrazistości deklamacyi porywa i zachwyca słuchaczy". Lassalle do Wiedn[illegible] przybywa wkrótce, poczem nastąpi dals[illegible] tournée koncertowe obejmujące Pragę, Kr[illegible]ków, Lwów, Odessę i t. d. Koncert w Lwowie wypada w dniu 17 b. m.

* **Koncerty polskie w Wiedniu** n[illegible] marzec przygotowuje prof. konserwatoryum krakowskiego, pianista Bolesław Domaniewski, a celem zgromadzenia potrzebnych funduszów ma dać w miesiącu styczniu cykl koncertów własnych w Poznaniu, Warszawie, Krakowie i Lwowie. Dla myśli swe[illegible] zdołał już pozyskać przyrzeczenie współudziału wybitniejszych artystów polskich. Oby się nie zawiódł!

* **„Barbara Radziwiłłówna",** na[illegible] nowsza opera Henryka Jareckiego, ma b[illegible] wystawioną na scenie naszej.

* **Polacy za granicą** Portret i bi[illegible] grafię zjawiskowego Raulka Koczalski[illegible] pomieściła *Leipziger Illustr. Ztg.* [illegible] szycie gwiazdkowym. W Lipsku male[illegible] koncertować ma w styczniu.

Literatura.

* **Przedruk pism Reja.** W *Bibli[illegible] tece pisarzów polskich*, wydawanej prz[illegible] Akademię umiejętności, wyszedł świeżo prz[illegible] druk „Krótkiej rozprawy między trzema os[illegible] bami: panem, wójtem a plebanem" (1543 przygotowany przez R. Zawilińskiego, któr[illegible] już przedtem wydał „Żywot Józefa" (1545 Byłoby to już trzecie dziełko Reja, przedru[illegible] kowane w tym zbiorze, jeśli zechcielibyśmy zgodzić się na to, że przedrukowana ta[illegible] „Historya, która się stała w Landzie", ró[illegible] wnież pochodzi od Reja, jak dowodzi Z. C[illegible] lichowski.

* **Żydzi w Galicyi.** Rozprawę o [illegible] sprawie nader gruntowną i przedmioto[illegible] pióra jakiegoś Krakowianina drukuje obec[illegible] *Kraj* petersburski.

* **Contes chrétiens** W dalszym cią[illegible] tego cyklu powieści polskiego autora, pis[illegible] cego po francusku pod pseudonimem T. Wyzewa, wyszła obecnie powieść p. t. „[illegible] d'Emmaus ou les etapes d'une conversio[illegible]

Biblioteka uniwersytecka we Lwowie.

Od czasu objęcia zarządu biblioteki przez dr. Aleksandra Semkowicza w[illegible] wiele nowych wprowadzono przepisów, k[illegible] usuną bezwątpienia liczne jeszcze brak[illegible] administrowaniu bogatych jej zapasów. P[illegible] pisy te, zmierzające do ułatwienia jak [illegible] liczniejszemu ogółowi korzystania z tej [illegible] blioteki, nieraz są dla jednostki uciążli[illegible] ale wynika to z niedostatecznej liczby s[illegible] wydających książki. Jeśli kto zważy cy[illegible] które niżej podajemy o ruchu biblioteczn[illegible] w r. z. — zestawione przez urzędnika biblioteki dr. B. Mańkowskiego — przy[illegible] musi, że 2 ludziom kazać w ciągu 5 [illegible] nych godzin wyszukać znaki bibliote[illegible] 600 tomów przeciętnie i dzieła te następ[illegible] przynieść do sali, to wymaganie prze[illegible] dzące ich siły! Toteż kołatać winien za[illegible] do ministerstwa o podniesienie etatu sł[illegible] jeśli rozwój, tak pięknie zapoczątkowan[illegible] r. 1892 nie ma ucierpieć z wielką dla [illegible] łu szkodą. Że zaś rozwój ten jest n[illegible] wały, świadczy porównawcze zestawieni[illegible] z dwu lat ostatnich. Oto na 239 poran[illegible] przez które po 4 — 5 godzin była bi[illegible] teka r. z. otwartą, przypadało czyteln[illegible] 33.506, a na 101 poobiedzie tychże 8 [illegible] zn. przeciętnie korzystało z bibliotek[illegible] miejscu dziennie rano 140, po południ[illegible] ludzi.

Cyfra ogólna czytelników r. z. 3[illegible] przewyższa o 11.667 (!), a więc jedną [illegible] cią, cyfrę takąż z r. 1891, gdyż zapr[illegible] go roku porannych czytelników było 21[illegible] poobiedniych 928. Tu zarazem widać, [illegible] przesadne są utyskiwania tych, co pod [illegible] zarzuty przeciw bibliotekom naszym z [illegible] du zamknięcia ich po południu; boć [illegible] nek liczby czytelników porannych do [illegible] łudniowych 39 : 1 najlepiej świadczy, małe jeszcze poczucie potrzeby otwarci[illegible]

blioteki po południu. Za to korzystają ze zbiorów jej niezwykle hojnie. Oto do czytelni wydano w r. z. przed południem 81.350 dzieł w 134.030 tomach po południu 2.270 w 3.404; odpowiednie rubryki r. 1891 wykazują: 58.047 dz. w 87.042 t i 2.470 dz. w 3.712 t. — razem przeto przyrost ruchu czytelnianego wynosi 31.103 dz. w 46.680 t., t. zn. znów jedna trzecia! Do domu wypożyczono w tymże czasie 9.179 dz. w 13.759 t. w porównaniu do 8.043 dz. w 12.175 t. r. 1891 — a zważyć należy, że tę kolosalną cyfrę wypożyczyło 765 ludzi (w r. 1891 — 645) t. zn. każdy przeciętnie po 190 tomów. Cyfra ostatnia świadczy bardzo wymownie o ruchu naukowym. Z innych bibliotek dla użytku badaczów sprowadzono 284 t., t. j. mniej o 40 niż w r. 1891, a to z powodu cholery, natomiast do innych bibliotek i zakładów wysłano 249 t. czyli o 30 więcej od roku poprzedniego.

W rzędzie tych zakładów, z którymi wymiana stosunków r. z. się odbywała, znajdujemy bibliotekę nadworną wiedeńską i uniwersyteckie: zagrzebską, peszteńską, berlińską, wrocławską, erfurcką, kilońską i petersburską.

Błogie skutki reform z. r. widoczne są zatem z tych cyfr. Ale to reformy czysto administracyjne. Potrzebne są jednak inne ważniejsze. Mianowicie rażące braki przedstawia księgozbiór sam pod względem piśmiennictwa naszego i dziennikarstwa. Podczas gdy dział n. p. niemiecki posiada nieraz po kilka wydań małoznaczących dziełek specyalnych, a nawet własny księgozbiór seminaryum germanistycznego, brak prawie zupełnie ważniejszych i podstawowych dzieł do filologii słowiańskiej, a seminaryum literatury i języka polskiego nie posiada żadnego osobnego zbioru. Podobnie zasypana jest książnica czasopismami niemieckimi — nie brak nawet *Buch für Alle* — ale nie dostaniesz tam *Kraju*, ani *Wisły*, jak wogóle wielu zakordonowych, a żadnego poznańskiego pisma! Pytającemu mnie raz o powód — było to jednak jeszcze za poprzedniej dyrekcyi — odpowiedziano, że nie ma funduszów na *Kraj* i *Wisłę*.. niestety na *Zeitschrifty* najrozmaitsze powieści się znachodziły. Nie wątpimy jednak, że i z tej choroby będzie się starał nowy zarząd księgozbiór powierzony jego pieczy wyleczyć, jak pozwalają sądzić kroki już obecnie przedsięwzięte. Ale jeśli na inne cele mniej kształcące nie wahają się posłowie nasi głosować za podwyższeniem ciągłem wydatków, miejmy nadzieję, że upomną się gdzie należy, o godne naszej wszechnicy uposażenie jej biblioteki. Jak na teraz jest ono w stosunku nawet do Zakładu nar. im. Ossolińskich, a więc instytucyi prywatnej, za skromne.

(frkr)

Ostatnie wiadomości.

Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi, że prezesów klubowych hr. Taaffe dlatego dopiero na dzisiaj zaprosił na konferencyę, ponieważ p. Jaworski dopiero dzisiaj do Wiednia przybyć może, nie zaś dla swojej słabości, która już całkiem minęła.

Według doniesienia z Pragi, robotnicy hut szkła w górach Izerskich zgłosili u władzy strejk na 16. bm., jeżeli do tej pory minimalna płaca dzienna nie zostanie uregulowaną.

Biskup rożnawski (w północnych Węgrzech) ogłosił ostry list pasterski przeciw ślubom cywilnym.

Katolicy preszburscy przesłali swemu posłowi, Szilagiemu, ministrowi sprawiedliwości, wotum nieufności i protest przeciw kościelnej polityce rządu węgierskiego. Podpisanych jest 1200 osób.

Jak z Petersburga słychać ma generał Orżewski na miejsce Kochanowa zostać generał-gubernatorem wileńskim.

Car zarządził publiczne roboty przymusowe w guberniach nawidzonych głodem. Kierownikiem tych robót jest generał Anenkow.

Petersburski korespondent *Daily Chronicle* donosi, że skandal panamski nie został bez wpływu na cara i jego doradców. Pomimo dobrych stosunków między Rosyą i Francyą nie ma nadziei, aby obecnie lub w niedalekiej przyszłości doszło do skutku formalne zawarcie przymierza pomiędzy oboma mocarstwami. Co więcej, czytywany przez cara *Grażdanin* stanowczo oświadcza, że żaden poważny mąż stanu rosyjski nie może myśleć o sojuszu z teraźniejszą Francyą.

Dokładnych wiadomości o noworocznej przemowie cesarza Wilhelma do jeneralicyi dotychczas nie ma. Według relacyj z kół konserwatywnych cesarz w zupełności pochwalił przedłożenie wojskowe, dodając, iż na pewne się spodziewa, że obecny w rajchstagu opór powoli się złamie. Wnoszą ztąd, że cesarz, czy z tym, czy z nowym rajchstagiem sprawę tę przeprowadzi. Słychać nawet, że cesarz wprost mówił o rozwiązaniu rajchstagu.

W okręgu górniczym nad rzeką Saarą strejkuje ogółem 23.000 robotników.

W Departamencie Drome wybrany został do Izby posłów radykał Blanc; Raynaud, były dyrektor gabinetowy Loubeta upadł.

Z Amsterdamu donoszą: Wczoraj po południu usiłowało 700 uzbrojonych w rewolwery socyalistów wtargnąć do ratusza w Leeuwarden. Oddział huzarów był zmuszony użyć broni palnej. Trzech socyalistów zabitych, ośmiu rannych pozostało na placu.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 4. stycznia. Przyboczny organ lewicy, *Deutsche Ztg.*, twierdzi w artykule pod nap. „Po co układów?“, że rokowania względem wytworzenia większości kartelowej pozostaną płonnemi, a choćby przyszło do tego utworzenia, większość potrwa zaledwo kilka miesięcy. — I to zowią pisma liberalne umiarkowaniem!

Nowa Presse uznaje w dzisiejszym artykule wstępnym, z wielu, i to bardzo ważnych powodów konieczność utworzenia większości kartelowej, a jednakowoż uważa za właściwe i to w tymże samym artykule nicować odnośne usiłowania rządu. Dziwna to loika!

Wiedeń d. 4. stycznia. Z Krakowa telegrafują do *Nowej Pressy*: W Warszawie odbywają się ciągle rewizye domowe; żandarmi wpadają nocą do mieszkań prywatnych, szukając za bronią i zakazanemi dziełami. Naczelnicy okręgów wojennych otrzymali zawiadomienie, że trzy kaukazkie dywizye piechoty zostały wyprawione na granicę zachodnią.

Wiedeń d. 4. stycznia. Dziś w południe prezes ministrów hr. Taafe przesłał przewodniczącym trzech wielkich klubów w Radzie państwa ułożony przez rząd a w zasadzie przyjęty przez cesarza projekt utworzenia większości parlamentarnej, z prośbą, aby go przewodniczący klubów odwiedzili i omówili z nim, w jaki sposób mają się toczyć dalej narady nad tą sprawą.

Wiedeń d. 4. stycznia. Przybył tu prezes Koła polskiego p. Jaworski. Przywódcy wszystkich trzech stronnictw zaproszeni przez hr. Taaffego do narady nad programem przyszłej większości, zebrali się już.

Petersburg d. 4. stycznia. Wydawca *Grażdanina* ks. Meszczerski został za obrazę urzędników w Siemiojeczeńsku skazany na miesiąc aresztu.

Z Carycyna donoszą: Zawiązała się liga producentów nafty przeciw Rotszyldowi, który chce naftę dla siebie zmonopolizować. Mimo to tendencya jarmarku naftowego osłabła z powodu podwyższenia akcyzy naftowej o 20 kopiejek od puda *Loco* stoi pud nafty wraz z podwyższoną akcyzą 99—98 kopiejek. Wielki brak wagonów cysternowych.

Petersburg d. 4. stycznia. Ministeryum spraw zewnętrznych postanowiło pomnożyć liczbę konsulatów i odtąd powierzać je tylko rosyjskim poddanym. Ministeryum spraw wewnętrznych pozwoliło na otworzenie w Sebastopolu stacyi kuracyjnej morskiej na wzór Ostendy. W Kurlandyi otwarto nową cerkiew, dwudziestą czwartą z rzędu.

Mrozy trwają bez przerwy. Z powodu ich ustał wszelki ruch handlowy.

Berlin d. 4. stycznia. Uważają tutaj za rzecz pewną, że jakkolwiek obróci się sprawa przedłożenia wojskowego, Caprivi pozostanie kanclerzem. Mylnem jest, jakoby cesarz w noworocznej przemowie do generalicyi powiedział, że złamie opozycyę przeciw przedłożeniu wojskowemu i wystąpi przeciw napadom na armię i oficerów. Cesarz ostro skarcił opór pewnych kół wojskowych przeciw przedłożeniu wojskowemu, ale nie odnosi się to do jenerała Waldersee, ktoremu przecie na Nowy rok posłał przepyszną wazę porcelanową, i na recepcyi noworocznej rękę jego uścisnął.

W Altonie aresztowano kilku robotników budowlanych za agitacye anarchistyczne.

Belgrad d. 4. stycznia. Cała Rada miejska w Zajcarze została aresztowaną pod zarzutem wielkich nadużyć i malwersacyj.

Belgrad d. 4. stycznia. Konzulat niemiecki w Niszu zostaje zwiniętym, natomiast ma tam Rosya ustanowić konzulat.

Belgrad d. 4. stycznia. Skupczyna rozwiązaną zostanie 5. stycznia starego stylu, Nowe wybory rozpisane zostaną na dzień 9. marca, a z początkiem kwietnia zbierze się nowa skupczyna.

Bruksela d. 4. stycznia. Zerwanie ze strony Francyi ugody handlowej z Szwajcaryą, uważa rząd belgijski za zapowiedź, że Francya nie zechce wejść w rokowania handlowe z Belgią. Między Belgią a Francyą nie istnieje żadna ugoda handlowa, tylko *modus vivendi*, który każdego czasu zerwać można. Belgia układa się ze Szwajcaryą o obopólne zniżenie taryfy cłowej i wspólne postępowanie przeciw Francyi, zamierza wejść oraz w rokowania z Niemcami.

Rzym d. 4. stycznia. Z Sardynii donoszą o dwudniowych utarczkach między bandytami a żandarmeryą w Dorgali; 3 bandytów padło, 2 żandarmów jest rannych.

Rzym d. 4. stycznia. Papież przesłał cesarzowi austryackiemu gratulacye noworoczne, jak zwykle nie poruszając żadnych spraw politycznych lub kościelnych.

Paryż d. 4. stycznia. Półurzędowo zapewniają, że rząd nie ścierpi żadnych występów rewolucyjnych na 10. bm (tego dnia ma się po feryach zebrać parlament), i że najsurowiej nakazano, aby ani w Paryżu, ani na prowincyi nie dozwolono gromadzenia się na ulicach.

Paryż d. 4. stycznia. Mówią, że minister spraw wewnętrznych Loubet podał się do dymisyi i że to samo zamierzają uczynić ministrowie Ribot i Develle.

Paryż d. 4. stycznia. Proces przeciwko Radzie nadzorczej Towarzystwa panamskiego rozpocznie się d. 10. bm. Proces przeciwko oskarzonym o przekupstwo toczyć się będzie zupełnie oddzielnie, a rozpocznie się zapewne w połowie lutego.

Jak słychać, oświadczył Floquet swoim przyjaciołom, że nie myśli być znowu prezydentem Izby posłów, ani też o mandat poselski ubiegać się nie będzie.

Dział ekonomiczny.

— **Operacye walutowe**. Wiedeń 4 stycznia (telegrafowane). Dziś udaje się Rotszyld do Buda-Pesztu celem konferowania z grupą finansową rządu węgierskiego względem operacyi walutowych. Skonwertowane będą pożyczki węgierskie w łącznej sumie 514 milionów, której roczne oprocentowanie wynosi 29 i pół miliona. Po zamknięciu rozpraw w Budapeszcie rozpoczną się tutaj analogiczne debaty w przedlitawskich sprawach walutowych. Operacye w obu połowach monarchii wynoszą 1100 milionów zł. a. w.

— **Losy m. Krakowa**. W uzupełnieniu wczorajszego doniesienia podajemy dziś szczegółową listę losów wygranych: Nr. 37.141 wygrał 25,000 zł. Nr. 57.122 wygrał 2.000 zł. Po 600 zł. wygrały numera: 249. 30.734, 36.261, 44.525, 68.406.

Po 30 zł. wygrały następujące Nra: 193 282 859 1.464 705, 2.191 469 549 346, 3.179 839 4.200 306 459 469 575 675 815 919 5.030 419 744 971, 6.015 513 903, 7.006 83, 8.176 351 865, 9.511.

10.032 358 539 571 899, 11.228 255 411 454 508 605 606 622 825, 12.464 836 872 932, 13.300 567 627, 14.011 428, 15.152 179 509 828, 16.148 193 320 350 448 468 653, 17.086 104 304 530 750 785, 18.564, 682 956, 19.109 459 487.

20.052 446 515 672 704, 21.343 535 668 757 853 923 967, 22.367 393 544 554 625 912, 23.067 075 235 448 669 763 995, 24.376 445, 26.018 379 797, 27.596 748 807 876, 28.032 118 169 174 325 443 537 932, 29.907.

30.526 700, 31.472 584 611 654 892, 32.394 407 681 787, 33.113 616 654, 34.036 790 799, 35.426 616 698, 36.216 240, 37.051 438 701, 38.288 402, 39.056 462 788 946.

40.231 465 879 964. 41.276 530 890, 42.250 559 584 656 789, 43.499 593 630 741 890, 44.058 282, 45.080, 46.562 729 750, 47.007 033 381 515 157 521 840, 48.326 384 560 747 888, 49.439 493 628.

50.060 287 298 761 882 897, 1.265 275 360 555 617 658 669 985 52.358 359 362 465 607 634 687 739 789 886 941, 53.501 788 940, 54.115 315, 55.273 294 639 697 766 767 770, 56.592 634 661 768, 58.077 382, 59.232 275 884 910 926.

60.018 209 550 929, 61.074 082 330, 62.400 535 567 929, 63.056 230 252 778 884, 64.687, 65.354 604, 66.294, 67.082 111 291 802 881, 68.203 393 396 674 701, 69606 962.

70.231 274 313 534 728 801 907, 71.116 127 194 508 618, 72.155 417, 73.362 413 428 761, 74.173 317 483 502 695.

Wypłata nastąpi w 6 miesięcy po ciągnieniu w kasie miejskiej krakowskiej.

Następne ciągnienie odbędzie się d. 2. stycznia 1894 roku.

— **Losy miasta Insbruka.** Główna wygrana 150.000 zł. padła na numer 37665; druga wygr. 2.000 na nr. 15.751, trzecia 600 zł. na nr. 47880.

— **Kanał między Dunajem a Elbą.** Na ostatniem posiedzeniu pragskiego komitetu budowy kanału między Dunajem a Elbą, postanowiono wydać broszurę o konieczności i pożyteczności tego kanału pod względem ekonomicznego rozwoju kraju, a nadto urządzać we wszystkich miastach odczyty celem popularyzacyi myśli tego przedsiębiorstwa.

— **Szczęśliwy dom bankowy.** Los komunalny wiedeński ser. 1632 nr. 64, na który padła główna wygrana 200.000 zł. nabyty został w domu bankowym „Mercur“ w Wiedniu i to na spłatę ratalną. Wogóle zauważyć można, że największa część wygranych przypada na losy u „Mercura“ zakupione.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 4 stycznia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217·— do 220 —. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 245. — do 248.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 338.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w.a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal 5% losow. w 40 lat 100.80 do 101.50, 5% z 10% prem. 108.— do 108.70, 4½% los. w 50 lat. 98.35 do 99.05. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 99·25 do 99.95. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% 96.50 do 97.20, 4% los w 41½ lat 95.20 do 95.90, 4½% los w 52 l. 100·20 do 100.90, 4% los. w 56 latach 94.70 do 95.40.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 104.80 do 105.50. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96.30 do 97.—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101.50 do 102.20. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. 101.— do 101.70, 5% II. em. 101.— do 101.70. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 103.50 do —.—. z roku 1883 4½% 98·50 do 99.20. 4% 92.50 do 93.20.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.50 do 25.50. Losy miasta Stanisławowa 36.— do —.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.67 do 5.77. Napoleondor 9.57 do 9.67. Półimperyał rosyjski 9.70 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.18¾ do 1.24¾. Rubel rosyjski papierowy 1.18¾ do 1.20¾. 100 marek niemieckich 59.— do 59.50.

Kraków dnia 3. stycznia.

Akcye za sztukę: Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 zł. —.— do —.—.

Listy zastawne: 5 pr. Zakładu kred. ziemsk. w Krakowie w likw. 100.50 do 101.50.

Losy: Miasta Krakowa 24.— do 25·—.

Waluty: Ruble papierowe za 100 119.50 do 121·— Rubel srebrny obrączkowy 1.15 do 1.25. 20-frankówka ważna 9.54 do 9.64.

Warszawa dnia 3. stycznia

5 proc. Listy zastawne ser. I. 102.45, ser. V. 102.25. 4 pr. likwidacyjne 99.15. 5 pr. warszawskie ser. I. 102·50, ser. V. 102·20.

Wiedeń d. 4. stycznia (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98.15, srebrna 97.70, austr. papierowa 100.60, złota 116.95, węg. pap. 100·40, złota 114.35.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 218·50, Czerniowieckiej 247·50. Północnej 281·50, Państwowej 298·50, Północno-zachod. 226·75, Węg. półn.-wschod. —.—, Południowej (Lombardy) 89.25.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 990·—. anglo-austr. 149.25, Länderbanku 227 20, Unionbanku 238.—.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.10, Gal. propinacyjne 96.—, bukow. propin. 102.70.

Losy: Komunalne wiedeńskie 164.—, austr. Czerw. krzyża —.—, węg. Czerw. krzyża 12.75 Cisańskie —.—. Bazylika 6.70, Tureckie 44.75.

Waluty: Ruble papier. 120·50, 20-markówki 11·82, 20-frankówki 9·60.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów dnia 4. stycznia. Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów. Pszenica gotowa 7.— do 7.30. Żyto gotowe 5.75 do 6.10. Owies obroczny 5.10 do 5.4 . Jęczmień 4.75 do 5.50. Rzepak 10.75 do 11.—. Groch 5.50 do 8. . Wyka 4.50 do 5.—. Bobik 4.75 do 5.10. Hreczka 7.— do 7.60. Kukurudza stara 5·20 do 5.60, nowa 4.70 do 4.90, Chmiel za 65 kilo 85.— do 85.—. Koniczyna czerwona 60·— do 70, biała 65.— do 80.—, szwedzka 60.— do 80.—. Spirytus za 10.000 lit. proc. loco stacye kolei 11.— do 11.50. Tendencya zniżkowa trwała.

Kraków 3. stycznia. Ze względu na trochę lepsze sprawozdania z targów zagranicznych, oraz na ciągły brak dowozów, właściciele zboża nie są skłonni do ustępstw, z drugiej strony jednak spekulacya trzyma się dotąd zdala od interesów, a młynarze nie spotykając żadnej konkurencyi zdradzają ochotę obniżenia ceny. Bądź co bądź ceny tutejsze w stosunku do innych placów są jeszcze wcale dobre i na wywóz żadnego nie dają rachunku, lecz w tym stanie rzeczy obroty są małe i nie ma nawet widoków, żeby w najbliższym czasie w handlu zbożowym większy ruch mógł się rozwinąć.

Pszenicy sprzedano dzisiaj stosunkowo znaczną ilość, po cenach dotychczasowych, lecz wszystko *loco*, stacye kolejowe.

Na żyto odbyt był mały i cena cokolwiek się obniżyła.

Jęczmienia nadchodzi obecnie więcej, więc sprzedaż jest trudną.

Owies dość poszukiwany.

Płacono pszenicę białą 8·— do 8·25, czerwoną 7·80 do 8·15, żółtą 7·80 do 8·15 złr.; żyto 6·65 do 6·90 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·50, na kasze 5·45 do 5·60 złr.: owies 5·50 do 5·90 złr.; rzepak 11·40 do 11·90 złr.; koniczynę czerwoną 55 do 65, białą 65 do 75 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 4. stycznia (*telegrafowane*). Z zagranicy, mianowicie z Anglii, nadeszły wczoraj kursy wyższe. Berliński telegram opiewał o ¼ mrk. wyżej, a tu dała się uczuć pod wpływem tych doniesień i ostrego powietrza zimowego tendencya stała w początkowym ruchu, przyczem ceny dostaw terminowych postąpiły; ale w dalszym ciągu opadły tendencya i ceny znowu, ponieważ z Budapesztu nadeszły wiadomości o łagodnem powietrzu, braku chęci do interesów i słabych kursach dostaw natychmiastowych. Jednak ruch w dostawach natychmiastowych był tu dość stały, notowano ostatecznie:

Pszenica na jesień 7.76 do —.—. na wiosnę 7.64 do 7.66, na maj-czerwiec 7.51 do 7·58 Żyto na wiosnę 6·71 do 6.74, na maj-czerwiec —.— do 6.65. Kukurudza na maj-czerwiec 5.10 do 5.15. Owies na wiosnę 5.92 do 5.93. Rzepak na styczeń-luty 12 60 do 12.65, nowy rzepak 12·05 do 12.10. Kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—, na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Spirytus.

Wiedeń d. 4. stycznia. (*telegrafowane*). Ruch umów spirytusowych był wczoraj słaby, ceny jednak okazały większą stałość tak, że ostatecznie notowano spirytus kontyngentowy z dostawą natychmiastową 14·00.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 stycznia.

Hotel Żorża. M. Mierzeński z Dembowicy. W. Niezabitowski z Łanek. A. hr. Łoś z Wiednia. O. hr. Potocki z Bukowiny. L. hr. Harvegg z Żółkwi. A. Mysłowski z Zubrzca. St. Zwolski z Bryniec. J. Rosenstock z Rusiatycz. Br. Dalwig z Wiednia. W. Kraemer z Paryża.

Hotel Warszawski. Z. Sarnecki z Krakowa. M. Pozzi z Warszawy. S. Ożarowski z Tarnowa. M. Żurowski z Sanoka. Z. Weiss, J. Gay, A. Glückin z Wiednia. S. Siemaszko z Wołynia. W. Kuderna z Pragi. R. Preiss z Mizunia.

Hotel Imperial. Arcybiskup ks. Hryniewiecki z Rawy. S. hr. Jabłonowski z Wereczanka. W. hr. Romer z Ocicka. L. hr. Komar z Krakowa. R. hr. Drohojowski z Krukienic. A. Weydlich, J. Bratkowski, M. Markowski z Kamieńca pod. K. Bellot z Moskwy. D. Maliniak z Warszawy. Dr. J. Hilberg z Czerniowiec. K. Suchodolski z Sosnowa, L. Białobrzeska z Błażowa. A. Bisset z Peczeniżyna. Dr. W. Kopeczyński, E. Hofsass z Sambora. Dr. J. Zeitleben ze ze Stryja. E. Germain z Bukaresztu.

Stan powietrza. Cała doba była pochmurna, dziś rano padał śnieg nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 767 mm.

Prognoza na dobę dnia 5. stycznia rb. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły mierny (3), średnia temperatura doby obniży się do —7°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90% Opad śnieg nieznaczny.

Jutro, dnia 5. stycznia: św. Telesfora. — św. Jewhemii,

Nadesłane.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kuryer		Osobowy			Mieszany
Krakowa	3·07	10·41	5·20	11·01	7·56	—
Podwoł. z Podz.	3·[illegible]	—	[illegible]	10·[illegible]	—	—
(z gł. dworca)	2·5[illegible]	—	9·41	0·26		
Czerniowiec	6·86	-	9·5[illegible]	3·[illegible]	10·56	—
Stryja	—		6·16	10·21	7·41	—
Bełzca	—	—	5·51	—		—
Sokala			—			7·1[illegible]
Zimnej Wody		—	4·[illegible]	—		—
Przychodzą						
Krakowa		2·50	9·01	6·10	9·3[illegible]	—
Podw. z Podz.	—	2·45	9·17	6·[illegible]		—
(na gł. dw.)	—	2·5[illegible]	9·40	7·[illegible]		
Czerniowiec	10·29	—	7·56	1·42	7·06	—
Stryja		—	1·41	9·1[illegible]	2·3[illegible]	—
Bełzca		—	4·4[illegible]	—	—	—
Sokala	-	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59 rano.

48

PRAWA KRWI.

POWIEŚĆ

PAWŁA BOURGETA

(Ciąg dalszy.)

— Masz pani racyę; cały honor spoczywa w szczerości i otwartości, od miesiąca uchybiam pod tym względem pani i Henryce. Chciałem odjechać, aby nie brnąć dalej w tym samym błędzie. Dziś jednak stanęły rzeczy tak, że pani nie możesz pozwolić bym odjechał; nie powinienem tak odjechać! Wspomniałaś pani, o dniu dla mnie świętym, o dniu, w którym oświadczyłem się o rękę Henryki. W owym dniu, wierzaj mi, nie chybiłem obowiązkom honoru. Kochałem ją i ona mnie kochała. Czułem w sobie drgającą potęgę uczucia nadziei i poświęcenia. Zdawało mi się, że jestem wolny i mogę na nowo zacząć życie; — nagle dodał z widocznym i bolesnym wysiłkiem. — Niestety! nie byłem wolny! — umilkł; pani Scilly zrobiła ruch, a on nie dozwalając jej mówić, zawołał:

— O! nie zdradziłem nikogo, nikogom nie porzucił. Wierzaj mi pani, zanadto cenię siebie, zanadto szacuję twoją córkę, abym mógł przerzucać się w krótkim czasie z jednego stosunku w drugi. Przed poznaniem Henryki miałem w życiu tylko jedno uczucie godne nazwy miłości. Tak jest; kochałem całą duszą, namiętnie, szalenie, kochałem kobietę, która jednak nie była już niczem dla mnie, gdym poznał Henrykę; zdawało mi się że i ja niczem dla niej nie byłem. Lata upłynęły od tego czasu, gdyśmy się rozeszli. Byłem szczerym, najzupełniej szczerym, gdym sądził i wierzył, że zwolniony jestem od wszelkich obowiązków wobec niej, szczególnie dla tego, że tak wiele wycierpiałem z jej przyczyny.

— Nie kończ! — przerwała hrabina — to codzienna historya teraźniejszej młodzieży. Miałeś stosunek niegodny. Ta osoba ma wiadomość, że się żenisz; posiada w ręku listy twoje, grozi ci, że je poszle do mnie, do Henryki. Wiesz, że Henryka jest bardzo drażliwą, sądzisz że ja jestem bardzo surową. Przeląkłeś się. Straciłeś głowę, chcesz jechać do Paryża, aby wykupić te dokumenty, opowiedziałam ci historyę twoją, albo podobną do twojej. Są to smutne słabostki dwudziestupięciu lat... na to mam wyrozumienie, bo naturalnie dziecka... nie ma, gdyby było dziecię, byłbyś mi to zaraz powiedział, tego jestem pewną!

Szlachetna dama chciała usłyszeć od niego zaprzeczenia swoich domysłów lub raczej podejrzeń i wymawiając ostatnie wyrazy patrzyła na niego z niepokojem.

On spuścił głowę i odrzekł:

— Chcesz pani oszczędzić mi przykrości szczegółowego wyznania, dziękuję; zacząłem, więc skończę. Jest dziecię, córeczka. Matka była zamężną. Widzisz więc pani, że miałem słuszność mówiąc przed chwilą, że nic nie odgadujesz. Widzisz pani, żeś nie znała mnie, ani mojej przeszłości. Historya moja jest zwykłą i pospolitą w świecie, w którym żyłem. Pojmuję, że obłuda, kłamstwo i zdrady, panujące w tym świecie w osobie jak ty świętej wzbudziłyby wstręt i przerażenie. Mimo to pewien jestem, że gdybym ci szczegółowo opisał nieszczęsne miłowanie, tę gorycz w kochaniu, to niedowiarstwo i te zazdrości, te straszne sceny po których zerwałem z moją kochanką, litowała byś się nademną o tyle o ile mnie potępiasz. Nie wierzyłem jej, przyszedłem do przekonania, że mnie zdradziła, porzuciłem ją. Powtarzam pani, lata minęły od czasu gdym pogrzebał tę namiętność. Nie powiem, żem zapomniał, ale pewien byłem, wierzyłem stanowczo, że wszystko skończone!

— I mówisz, że jest dziecko! — przerwała hrabina.

— Mówiłem pani, że nie wierzyłem matce, wątpiłem w pochodzenie dziecka... właściwie byłem pewien, że nie ja jestem jej ojcem.

— A teraz?

— Teraz wiem, że jest moją córką.

— I dopiero w ostatnich dniach nabyłeś pan świadomości o dowodach swego ojcostwa?

— Przed kilku tygodniami.

— A więc tutaj?

— Tak.

— Odnowiłeś pan stosunki z tą kobietą?

— Tak.

— A! czyż mogłeś to uczynić — zawołała pani Scilly załamując ręce — żyjąc obok nas, obok mnie, która zawierzyłam ci skarb najdroższy pod słońcem, żyjąc obok tego niewinnego anioła, który oddał ci całe swe serce. A! cóż pan jesteś za człowiek żeś nie pojął, iż odebrawszy pierwszy list od tej osoby, powinieneś był mi zaraz o tem powiedzieć.

— Nie pisała do mnie.

— A więc przyjechała tu, do Palermo... widziałeś ją?

— Tak.

— W tym hotelu?

— Tak.

Chwilę patrzyli na siebie, bez słowa, on prawie błagającem spojrzeniem, żebrząc by odgadła, że cierpiał więcej niż mógł opowiedzieć, ona z wyrazem przerażenia na myśl, że jest na tropie prawdy.

Wreszcie hrabina przerwała to straszne milczenie.

— Nie! to przecież niemożliwe, byłbyś nie pozwolił Henryce mówić z tem dzieckiem, gdyby to była córka twoja.

Ksawery spuścił głowę a ona wykrzyknęła:

— A więc tą kobieta jest pani Raffraye, tem dzieckiem... O! nieszczęśliwa!

— Teraz wiesz pani wszystko — rzekł młody człowiek — pojmujesz moje katusze od kilku tygodni. Gdy na liście gości wyczytałem: Paulina Raffraye... o małom nie oszalał z przerażenia. Sądziłem, że przybyła tu, aby stanąć między mną i Henryką; aby mi wydrzeć moją czystą, świętą miłość w imię tej smutnej przeszłości. Była kochanką moją, porzuciłem ją brutalnie. Mogła zapragnąć zemsty. Wonczas chciałem pomówić z panią tak, jak mówię dziś, ale nie ośmieliłem się. Przed chwilą samaś pani powiedziała, miałem cię za surową. To prawda, ale przedewszystkiem prawda jest, żem cię nadto głęboko szanował. Myśl, że będę ci opowiadał o tej potwornej miłości, wzbudzała wstręt we mnie. Potem zauważyłem, że p. Raffraye unikała nas; pojąłem tedy, że znalazła się przypadkiem tylko w Palermo i w tym samym hotelu; te przypadki zmuszają wierzyć w przeznaczenie. Ona cierpiała widocznie nad tem spotkaniem tyle co ja. Wobec tego wydało mi się wyznanie zbytecznem; byłem tak pewnym mojej głębokiej miłości dla Henryki. Zresztą nigdy nie widziałem dziecka; przyszło na świat po zerwaniu ze mną. Upewniam panią, nie wierzyłem, nie przypuszczałem, że byłem jej ojcem... co prawda, nie mogłem być tego pewnym. Nagle pewnego dnia dowiedziałem się od Henryki, że dziecko, którem z powodu tej strasznej wątpliwości nie chciałem się nigdy interesować, jest uderzająco podobne do mojej siostry. Pojmujesz pani, jak bardzo byłem wzburzony. Ujrzałem ją — zobaczyłem moją krew; było to odkrycie straszne, gromowładne, które jednym ciosem obala serce całe. Zapewne nie przypomnisz pani sobie tego, opuściłem was pod pozorem, że idę do banku; kazałem się zaprowadzić prosto na dół do ogrodu. Wszedłem tam dysząc niedowierzającą ciekawością, wróciłem — przekonany. Tak to jest moja córka.

Od tej chwili skończyło się moje szczęście. Walczyłem z sobą, aby już nigdy nie oglądać dziecka, dla którego nic uczynić nie mogłem... ale zobaczyłem powtórnie: chciałem widzieć matkę. Straszna scena! Słyszałem kobietę, którą kochałem, ah! kochałem szalenie, mówiącą jękiem katuszy i wyrzutów; jakimże tonem, jakim akcentem protestowała przeciw niesłusznemu obwinieniu. Jeżeli rzeczywiście nie była winną, jeżeli potępiłem ją tylko dla pozorów, cóżem uczynił? Ta myśl, to nowy cios w najboleśniejszą ranę mego serca. Wtedy postanowiłem usunąć się. Byłbym wyjechał i uratował może sytuacyę, gdyby toż samo nieuniknione przeznaczenie nie sprawiło, że Henryka, gdyśmy byli na mszy, rozmawiała z Adelą; dziecko zdradziło najnaiwniej moją bytność u p. Raffraye.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

JASKÓŁECZKA zapomniała zapewne o Sokole. W dniu Imienin zasyłam z całego serca najszczersze życzenia wszelkich pomyślności i wesołych świąt. Byłem u S Czyś czytała korespondencyę 1. grudnia? W środę odjeżdżam do rodziców, o powrocie doniosę. Oczekuję odpowiedzi — adres ten sam — list mi doręczą. Żyję jak kwiat podcięty, więdnę z tęsknoty. Całuję buzię.. Sokół. 436

PANNA SŁUŻĄCA rutynowana, młoda, posiada z kilku lat najlepsze świadectwa, rozumie się na kroju sukien i szyciu, czesze modnie, — poszukuje posady zaraz. Płaca 12 złr. Biuro S. Sataty, ulica Halicka 15, Lwów. 435

JADĄC do Ameryki, szukam znajomości. Adres: Młoda Polka, Kraków, dworzec.

FUTRO damskie, lisy, tanio do sprzedania, ulica Skarbkowska 4, I. piętro, pomieszkania Nr. 2.

Biuro
po ś. p. Anieli Dembowskiej
w Krakowie 4127

pośredniczy nadal w umieszczaniu **nauczycielek, guwernantek, bon, tak Polek jak i cudzoziemek.**

Izabella Żychoń
sądowa administratorka biura.

Wielmożna Pani! 4098

Zanim Wielm. Pani zdecyduje się gdziekolwiek kupić kołdry lub materace, proszę łaskawie choćby z ciekawości zobaczyć własne wyroby pościeli w Magazynie pod firmą:

JÓZEF SCHUSTER
ulica Kopernika l. 7

gdzie jest najlepsze źródło nabycia tych wyrobów w różnych cenach i gatunkach jak:

Kołdry zapałowe po złr. 4, 5 do 6.
Kołdry wełniane po złr. 6·25, 7, 8, 9, 10, 12 po 14.
Kołdry atłasowe od złr. 15 w każdej cenie do 32.
Materace włosienne od złr. 15, 17, 18, 20 w każdej cenie do złr. 32.

Zapewniam zarazem P. T. kupujących, że wyroby moje najstaranniej są wykonane i z dobrych materyałów oraz że mam **wielki wybór koców na łóżka, kap najgustowniejszych i chodników.**

NOWY WYNALAZEK
PARF^R IXORA
ED. PINAUD

Mydło .... à l'IXORA
Essencya dla chustek à l'IXORA
Woda tualetowa. ... à l'IXORA
Pomada. .... a l'IXORA
Olejek. .... à l'IXORA
Puder ryzowy. ...... à l'IXORA
Kosmetyk. .... à l'IXORA

37, Bould de Strasbourg, 37

3896

Pośrednictwo
w kupnie i sprzedaży
i dla wszelkiego rodzaju transakcyi
z Paryżem i z Francyą.

Ekspedycya zamówień.
Ułatwienia zwiedzającym Paryż.

Adres: 3647

J. W. Selinger
31, Avenue de Lamotte-Piqnét, Paris.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjack.
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

SIROP du Dr. FORGET

Irrytacye Piersiowe
KASZLE
FLEGMY
BEZESNNOŚĆ
Paryż, 28, ul: Bergère
we Lwowie w aptchach PP.
Mikulascha, Wewiorskiego: Ruckera

Papugi, małpy

Kanarki Harceńskie, ptaki zagraniczne w różnych gatunkach, prześliczne, najrzadsze okazy. Żółwie. Myszy białe. Rybki złote po 18 ct. za sztukę. Akwarjum kompletnie urządzone. Oglądać można codziennie.

E. Karge, Lwów, Czarneckiego 3.
Cenniki wysyłamy gratis i franco.

OGŁOSZENIA
do dzienników wiedeńskich i wszystkich innych
załatwia najtaniej
RUDOLF MOSSE
BIURO OGŁOSZEŃ
Wiedeń, I., Seilerstätte 2.

Łyżwy „**Halifaks**“ zwykłe złr. 1·50, ze stalowymi nożami zł. 2·20, „**Halifaks**“ z szerokiemi nożami, polerowane zł. 3·50, niklowane 5·50, Halifaks damskie z rowkami 1·50, niklowane 3 zł. Merkur lub Helvetia złr. 3·20. Jackson Heynes zł. 4·80, niklowane 6 złr. Rex najnowsze 6 złr. — Łyżwy żelazne zwykłe z rzemykami 1 złr. — Lodowce do butów do regulowania 1 złr. — Cennik ilustrowany na żądanie.



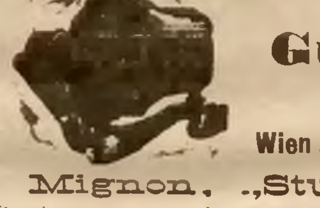
ANTONI HALSKI, handel towarów żelaznych, Lwów, plac Maryacki l. 9.

LITOGRAFIA ANTONIEGO PLUTTERA
Lwów, ulica Kopernika l. 17

rozporządzając maszynami pospiesznemi najnowszego systemu
wykonuje wszelkie roboty w zakres litografii wchodzące
po możliwie niskich cenach. 4034

Druki dla pp. adwokatów i notaryuszów utrzymuję zawsze gotowe na składzie.

100 biletów wizytowych
na pięknym białym kartonie z gustowną kasetką od 1 złr. 30 ct.



Założony w r. 1850.

Gustaw Hofbauer
Fabryka fortepianów 3941
Wien, IX. Bezirk, Liechtensteinstrasse 76.

Mignon. „Stutzflügel“, Pianina.

Niezrównany ton, mechanika i trwałość. Ceny niskie. Warunki spłaty ułatwione.

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.



Dotąd nieprzewyższony.

W. MAAGERA
prawdziwy, oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY
3947 przez
Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu**, a zwłaszcza w chorobach **piersi i płuc**, dla **poprawienia soków, oczyszczenia krwi** itp. — **Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III/3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież do nabycia we **wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej.

We Lwowie: u pp. P. Mikolasza, Z. Ruckera, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St. Markiewicza, Karola Bałłabana, kupców. — Główny skład dla Austryi: **W. Maager, III./3., Heumarkt 3.**

Michał Waselica i Andrzej Kilian
we Lwowie

mają zaszczyt zawiadomić, że swoją pracownię stolarską **przenieśli na ulicę Szpitalną l. 15** i wykonują wszelkie zamówienia po jak najumiarkowańszych cenach. 3556

Pierwsza spółka wyrobu
cegieł maszynowych i towarów glinianych
we Lwowe (na Stillerowce) ul. Snopkowska l. 1
sprzedaje 355:
1000 gotowej cegły loco cegielnia po 14 złr
z doliczeniem rzeczywistych kosztów dostawy na plac budowy odpowiednio do odległości. Przyjmuje również zamówienia na cegły gzymsowe, studzienne, próżne plastrówki, dachówki i t. p.

ALBIN SOLECKI
we Lwowie, ul. Wałowa l. 11, 4133

sprzedaje wszelkie towary wchodzące w zakres handlu korzennego, po cenach możliwie najniższych, mąkę z młyna parowego Heleny hrabiny Mierowej w Kamionce Strumiłowej, po cenach fabrycznych, inne wyroby młynarskie i produkta strączkowe w dobrych gatunkach i tanio. Zlecenia z prowincyi wykonuje starannie i niezłocznie. Osobom, stale zamieszkałym we Lwowie, które nie chcą się codziennie trudzić rachunkami z kupna wiktuałów, wydaje na książeczki

towary na rachunek, płatny co miesiąc.

Ceny zniżone o 15%.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje 3787

wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu itd. wykonywane bywają starannie na osobne zamówienia.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe:
we Lwowie Centralny Bazar krajowy; *w Przemyślu* Bazar im Zyblikiewicza; *w Stanisławowie* Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; *w Łańcucie* Towarzystwo produkcyjne i handlowe; *w Dębicy* Towarzystwo handlowe.

Cenniki gratis i franco.

Dyrekcja:
Marceli Świechowski. *Ks. Leon Pastor.*

Fabryka oświetlenia elektrycznego
i przenoszenia siły elektrycznej
KREMENEZKY, MAYER & Co.
Wiedeń. 3592

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA
skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękka i delikatna. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska,
do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,
nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów

Olejek chino-taninowy, 31
działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct,

Esencja miętowa do płukania ust,
oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY
do czyszczenia zębów.
Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i zepsucie zębów.
Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Bolmów: w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2.

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU
Antoniego Gawłowskiego
ulica Batorego l. 14
poleca
Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na *detail.*

Envelopki, kąsetki, notatki, mydła i perfumy
z pierwszorzędnych fabryk
po cenie najtańszej
oraz różne
przybory do pisania i rysowania.

Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.

Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.

NIEKLEJONE TUTKI CYGARETOWE
z najlepszych prawdziwych bibułek francuskich
poleca po cenie od złr. 1·20 i wyżej.

Fabryka Tutek ulica Batorego l. 14.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe
we Lwowie.

Składy maszyn rolniczych:
Magazyn Towarzystwa na dworcu kolei Karola L.,
Magazyn Towarzystwa przy ulicy Bema l. 12,
Magazyn Towarzystwa przy ulicy Jagiellońskiej 3.

Powołując się na rozesłany P. T. właścicielom dóbr i w ogóle rolnikom cenniki maszyn, zwracamy uwagę, że chcąc dzisiejszym wymaganiom zadość uczynić, postarało się Towarzystwo o wyłączne zastępstwo fabryk wyrabiających **specyalne rodzaje maszyn rolniczych** i dlatego posiada Towarzystwo tylko maszyny **wyśmienite** tak co do materyału jak i konstrukcyi, za których jakość i praktyczne zastosowanie do naszych stosunków, zaręczyć może.

Zwracamy uwagę na:

Lokomobilę 8-konną z młocarnią o żelaznych ramach i windą, ze słynnej fabryki Robey & Co., Lincoln. Cena złr. 55 50.

Braci Eberhardt w Ulm n. D. ulepszone i dotąd nieprześcignione **pługi różnych konstrukcyj** a przedewszystkiem **dwuskibowe.** Cena od złr. 28·50 do zł. 90.

Patentowane **tryjery i sortowniki na wszelkie gatunki zboża** Mikołaja Heida ze Stockerau. Cena od zł. 46 do 392.

Patentowane **siewniki do nawozów sztucznych** Karola Jaeschke w Neisse Neuland i Schloer Neumanna w Saksonii. Cena od zł. 34 do zł. 280.

Pracownia
Sukien Damskich
FRANCISZKI BUMEL
we Lwowie
przy ulicy Skarbkowskiej liczba 35 (parter)
wykonuje
wszelkie roboty w zakres krawiectwa damskiego wchodzące
podług wzorów paryzkich.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDEL'a
nowo odkryty
PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani śladu nie pozostaje.**

3652

Prawdziwy i tanio do nabycia
w droguerji J. Andela
13, zum „Schwarzen Hund“ Husgasse 13,
(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

We LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod Srebrnym Orłem, P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja ulica Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Berger apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer ul. Krakowska.

Biecz: W. Fusek apt.; **Biała:** E. Kruppa; **Brody:** W. Landesberg apt.; **Chodorów:** St. Daszkiewicz apt.; **Frysztak:** Jan Zaniewski apt.; **Gródek;** pod Lwowem: A. Lippu; **Gliniany:** A. Hełm apt.; **Jasło:** R. Pasch apt. **Kolomyja:** E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski; **Kopyczyńce:** M. Reder apt.; **Kossów:** S. Bursa apt.; **Kraków:** E. Radler apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz skład materjałów, A. Hawełka; **Krosno:** Jan Łazarowicz; **Kulików:** B. Misiołek apt.; **Kuty:** Aleks. Zagajewski apt.; **Kałusz:** A. Szustow apt.; **Jarosław:** Wisłocki apt.; **Nowy Targ** Ad. Baumann, K. Laeur, S. Holzgrünn; **Nowy Sącz:** T. Grossbard, S. Liechtmann; **Niemirów:** K. Przedrzymirski apt. **Przemyśl:** A. Faliszewski. **Sokal:** Eug. Wysoczański apt. **Sucha:** C. Czernicki apt. **Stanisławów:** A. Beil apt. **Stare Miasto:** A. Paluch apt., **Tarnopol:** F. Jamrógiewicz apt., E. Frantz ap. **Tarnów:** A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt; **Wadowice** S. Żurowski apt., T. Rauchberger. **Złoczów:** Józef Gold; **Żywiec:** M. Pawluszkiewicz.

Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawiecczyzny damskiej

wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, szpelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i cokierek.

Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cytor, Herophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów do reperacji fortepianów
w handlu pod firmą
A. SEDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia zakutecznia się natychmiast.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i 3088
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dna 1. Maja 1890 po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31 Stycznia 1890.

Dyrekcja.

Przedruku nie płacimy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)